Nr. 12. We Lwowie Sroda dnia 12. Stycznia 1887. Rok XX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Halicka liczba 46.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji [illegible] 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 cent

Rękopisów Redakcja nie zwraca

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 35 cnt. od wiersza.

Sprawy sejmowe.

(Z komisyj: budżetowej, szkolnej, gminnej — Przedłożenia Wydziału krajowego o projekcie założenia składów zbożowych.

Komisja budżetowa, referent (p. St. Badeni), załatwiła: a) preliminarz kraj. szpitala św. Łazarza w Krakowie. Wydatki wynoszą 165.959 złr., dochody 177.401. Nadwyżkę w kwocie 11.442 złr. wstawiono jako dochód do ogólnego funduszu krajowego; b) preliminarz funduszu podrzutków w Krakowie: wydatki 1917, dochody 2094.

Następnie załatwiono sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie potrzeb kwaterunkowych żandarmerji we Lwowie.

Komisja (refer. p. K. Badeni) wnosi, ażeby Sejm upoważnił Wydział krajowy do wybudowania domu własnego dla potrzeb kwaterunk. żandarmerji, tak ażeby wszystkie koszta razem nie przeniosły sumy 130.000. Na cel powyższej budowy ma być w pierwszym rzędzie użytą pozostałość z pożyczki krajowej 1883. Na hipotekę wybudować się mającego domu może Wydz. kraj. zaciągnąć pożyczkę w Banku krajowym w 4½% list. zast. do możliwej wysokości. Resztująca część pożyczki po opłaceniu kosztów ma być zwróconą do fund. pożyczki krajowej z r. 1883.

Następnie załatwiono preliminarze szpitala lwowskiego i kulparkowskiego (ref. p. Hausner). Komisja obniżyła preliminarz wydatków szpitala o 1950 złr. Przy rozprawach nad tym preliminarzem poruszył p. Goldman sprawę wydalenia ze szpitala powszechnego we Lwowie jako nieuleczalnego chorego, który w kilka godzin po wydaleniu umarł, żądając od referenta spraw sanitarnych Wydziału kraj. stosownych wyjaśnień. W tym względzie chcą niektórzy posłowie zainterpelować Wydział krajowy w Sejmie.

Rub. III. „Koszta leczenia ubogich chorych“ przyjęła komisja (ref. p. Hausner) zgodnie z wnioskiem Wydziału kraj. w kwocie 670.000 złr.

Rub. VI. „Zasiłki dla zakładów dobroczynnych,“ rubr. VIII. „utrzymanie pomników historycznych“ (ref. p. St. Stadnicki), rubr. IV. „koszta szczepienia,“ rub. V. „Koszta sanitarne“ (ref. p. Goldman) przyjęła komisja zgodnie z preliminarzem Wydziału krajowego.

* * *

Komisja gminna obradowała nad wnioskiem p. Wł. Koziebrodzkiego w przedmiocie zarządu gminnych kas pożyczkowych. Nad tym przedmiotem przeprowadzono jeneralną dyskusję, referat objął sam wnioskodawca.

* * *

Komisja szkolna uchwaliła przyznać p. Gettlichowi, dyrektorowi szkoły wydziałowej w Krakowie, 200 zł. dodatku do płacy, i odstąpić jego petycję komisji budżetowej do załatwienia.

W końcu przydzielono p. St. Tarnowskiemu, rektorowi Uniw., referat o wniosku p. Romańczuka, domagającego się zaprowadzenia w Przemyślu gimnazjum z ruskim językiem wykładowym, zaś w Stanisławowie, Stryju, Kołomyi, Tarnopolu, Brzeżanach i Złoczowie albo osobnych gimnazyj, albo równorzędnych klas z ruskim językiem wykładowym, oraz sprawozdonie Wydziału kraj. o wniosku p. Małeckiego w przedmiocie stopniowego wprowadzenia w niektórych szkołach średnich wschodniej części naszego kraju wykładów niektórych przedmiotów wyłącznie w języku ruskim.

* * *

Wydział krajowy przygotował już dla Sejmu sprawozdanie o projekcie założenia publicznych składów zbożowych. Rokowania podjęte w tym względzie z Towarzystwem wzajemnego kredytu w Krakowie i Bankiem rolniczym we Lwowie nie doprowadziły dotąd do pożądanego rezultatu. Towarzystwo wzajemnego kredytu oświadczyło wprost, iż nie mogłoby wziąć na siebie przedsiębiorstwo składów zbożowych, zarazem jednak zaproponowała utworzenie dla tego przedsiębiorstwa osobnego stowarzyszenia, któreby opierało się o Towarzystwo wzajemnego kredytu i któremuby kraj swoim kosztem postawione lub nabyte składy zbożowe na podstawie odpowiedniej umowy oddał do użytku.

Bank rolniczy we Lwowie oświadczył, że utworzenie składów zbożowych we Lwowie byłoby tylko wówczas możliwem, jeżeliby kraj wspólnie z gminą miasta Lwowa przedsiębiorstwo składów zbożowych, roczną subwencję w wysokości co najmniej 15.000 zł. i przez przeciąg co najmniej lat 30 wspierać się zobowiązał.

Wydział krajowy nie przemawia jednak za uwzględnieniem propozycji Banku rolniczego i prosi Sejm jedynie o przyjęcie sprawozdania z przebiegu dotychczasowych rokowań do wiadomości.

* * *

W sprawie reformy szkół wydziałowych mezkich w kierunku rękodzielniczym, przemysłowym i rolniczym nie przedkłada Wydział krajowy w b. r. ostatecznych wniosków, ale ogranicza się jedynie na zawiadomieniu Sejmu, iż przedmiot ten znajduje się jeszcze w stadjum przygotowawczem.

Ze statystyki Galicji.

Jedno z pism tutejszych podaje następujące dane:

„W roku 1872 było w Galicji ogółem 370 miasteczek, wsi i przysiołków w rękach żydów, a mianowicie 154 właścicieli lub spólników. Byli to sami właśc. większ. posiadłości. Jaką przestrzeń zajmowała ta większa posiadłość, dokładnie nie wiemy, gdyż w skorowidzu Orzechowskiego nie we wszystkich miejscowościach jest podany rozmiar. W 162 z tych miejscowości większa własność wynosiła okrągłych 168.000 morg. co znaczy przeciętnie przeszło 1000 morg. dla jednej posiadłości. Przypuszczając atoli, że pozostałe 208 miejscowości, z których nie mamy podanej przestrzeni, są mniejsze i wynoszą przeciętnie tylko po 50 morg., mielibyśmy w roku 1872 ogółem 272.000 morg. morg. większych posiadłości w rękach żydów.

„A gdy cała większa własność galicyjska wynosi 5,773.009 morg., więc własność żydowska w roku 1872 wynosiła niespełna 20 część, czyli 4,71%.

„W 14 lat później, w roku 1886 skorowidz p. Bigo pokazuje nam następujące daty:

„Miast, miasteczek, wsi i przysiołków w ręku żydów jest 716, tj. prawie dwa razy więcej. Właścicieli lub spółwłaścicieli większych posiadłości żydów jest 413, to jest prawie trzy razy tyle, ile ich było przed laty czternastu.

„Przestrzeni p. Bigo wcale nie podaje, ale jeżeli przyjmiemy tę samą proporcję co poprzednio, to jest połowę tych posiadłości policzymy przeciętnie po 1000, a drugą połowę po 500 morg., to otrzymamy przeszło pół miljona, bo 508.000 morg. większej tylko posiadłości w ręku żydów, a to znaczy już 8.80 procent całej przestrzeni wielkiej posiadłości.

„Nie mamy zupełnie dat, któreby wskazywały, w jakiej proporcji idzie zdobywanie przez żydów drobnej chłopskiej własności. Lecz że i tutaj jest ono nie mniejsze, lecz przeciwnie daleko większe w miarę ekonomicznej słabości przeciwnika, o tem przekona nas bodaj fakt, że w przeciągu pięciu lat (1875 — 1879) nie mniej, jak 4443 gospodarstw włościańskich żydzi wystawili na licytację.“

Z Litwy.

Kowno 1. stycznia.

Do epilogu sprawy kenstajckiej dodać można to, że na rozkaz gubernatora Mielnickaho kozactwo z skierowanemi pikami sunęło się do zebranego tłumnie na cmentarzu ludu, który na to upadł na kolana i jednym głosem zaczął śpiewać „Szwen tas Diewie!“ (t. j. św. Boże); kozactwo widząc to, w porę się wstrzymało i zaczęło po jednemu odciągać lud z cmentarza. Następnie gubernator wszedł na chór kościoła i ztąd chciał przeczytać ukaz w imieniu cara, lecz zacząwszy, musiał zamilknąć, bo lud nie chciał go słuchać, i wciąż śpiewał „Szwentas Diewie!“ Wówczas nakazał wyciągać ludzi z kościoła, a następnie po wyniesieniu przez księdza Najśw. Sakr., rozburzyć ten dom Boży.

Do jak szlachetnych sposobów uciekają się w pedagogicznem obrusieniu, dowodem następujący fakt: W przygotowawczej klasie kowieńskiego gimnazjum jest nauczycielem Uljanowskoj, który takie np. odbywa musztry z dziećmi: woła do nich „Russkie wstantie“ (tj. wstańcie Rosjanie) i na ten rozkaz powstają w ławkach naturalnie tylko Rosjanie, a Polacy siedzą, albo gdy woła innym razem: „Wstańtie Paliaki,“ to się rozumie, że powstają Polacy, a siedzą Rosjanie. Zatem każdym razem, tj. kiedy się woła na Rosjan i kiedy na Polaków, tych ostatnich spotyka łajanie od ostatnich słów za to, że się nie uważają za Rosjan.

Albo w wyższych klasach jaskrawo dostrzega się dążność, ażeby Polacy nie liczyli się pierwszymi uczniami, lecz Rosjanie, chociażby ostatni i po dwa lata byli w tej samej klasie.

Powszechnie między uczniami się utrzymuje, że polska trójka — (t. j. stopień 3) — równa się rosyjskiej czwórce, albo i więcej (4½), lub też, ażeby dobrze uczącego się ucznia Polaka usunąć od stanowiska pierwszego, lub drugiego w klasie ucznia, stawią mu np. stopień z kaligrafji 3 (dotąd stopień z kaligrafji nigdy się nie liczył) i dla tego, niby że z kaligrafji ma tylko 3, zatem musi wykraczać przeciw pilności („prileżanije“) i z tej ostatniej jeżeli było 5, stawią 4.

Tym niby legalnym sposobem wpływa się na to, że ucznia, który przez kolegów swoich uważany jest za pierwszego i z całej klasy miał najlepsze stopnie, z powodu owej kaligrafji i w związku z nią znajdującą się pilnością, usuwa się na 10, 12 lub 15, czyli pierwszego po Rosjanach. Tym sposobem bezwiednie wpajają w młode polskie umysły rozgoryczenie i oswajanie się z niesprawiedliwością. Niedawno kurator Apuchtin był w Marjampolu i usunął z posady nauczyciela Kauczunasa (Litwina), wykładającego uczniom i litewski język za to, że Krauczunas do wykładu tego języka używał właściwego alfabetu łacińsko-litewskiego, który przez Rosjan uważany jest za identyczny z polskim.

Jeszcze jedno. Pewien ksiądz był lat 20 kilka na wygnaniu w Rosji i zatem pozwolono mu zamieszkać w Kurlandji, potem znowu kazano wrócić do Wołogdy. Wówczas ksiądz przez czyjąś protekcję otrzymał pozwolenie wyjazdu za granicę na zawsze. Kiedy tak za najlegalniejszym paszportem wyjeżdżał już z Kurlandji za granicę (na Kowno, Warszawę do Galicji), obrał najprostszą drogę z Kurlandji na Żmudź. Po drodze zajeżdżał na noc do kilku księży, ponieważ uważał, że w miasteczku, gdzie jest kościół, podróżnemu księdzu właściwiej jest zajeżdżać do kolegi księdza, aniżeli do karczmy. Jenerał-gubernator Kochanow, któremu o tem sprawnicy donieśli, skazał owych księży, za przyjęcie w dom swój podróżnego kolegi, posiadającego najlegalniejszy paszport, na pieniężną karę po 50 rubli.

Policmajster kowieński pozbawiony jest jakiejś pieniężnej co rok za gorliwość dawanej nagrody za to, że w co miesiąc składanych raportach panu Kachanowowi o moralnem i politycznem prowadzeniu się księży (*sic*) nie wypisuje i nie wymyśla tak, jak to podobałoby się Kochanowowi i jak to czynią inni sprawnicy, którzy wymyślają co mogą i czego nie ma najczęściej o księżach, a Kochanow okazuje potem te dokumenta w Petersburgu, ażeby uzyskać upoważnienie do dalszego znęcania się nad biednym krajem, bo jeśliby okazało się przed carem, że kraj nasz jest spokojnym, jak jest nim istotnie, Kochanow i djejatiele nie mieliby racji bytu. (*Czas.*)

Głosy rosyjskie
o powrocie Battenberga do Bułgarji.

Peters. Wiedomosti piszą:

„W roku bieżącym, jak się zdaje, wiosna pojawi się w styczniu, nie zaś w marcu. Głośny łoskot młotów, szczęk liczonych „magazynierek“ zmuszają do oczekiwania na wiosnę wojny, o której nie wątpią już dyplomaci. W ostatnich atoli dniach rz. wynikły epizody, które mogą znacznie przyspieszyć rozwiązanie i przenieść na styczeń otwarcie międzynarodowej tragi-komedji, projektowanej na marzec i kwiecień.

Ks. Battenberg ochrzciwszy swego angielskiego krewniaka, wraca do Bułgarji. Żeby nie natrafiono później na jakie trudności, rekrutom bułgarskim od razu każą przysięgać Battenbergowi, a powracającemu bohaterowi z pod Sliwnicy mają ofiarować srebrny wieniec.“

Dyplomatyczny *Journal de St. Petersbourg* przypisuje te wiadomości lekkomyślności nie do przebaczenia prasy zachodniej — lecz sam fakt pojawienia się owego ostrzeżenia dyplomatycznego wskazuje, że dym nie okazał się bez ognia.

Jakiem prawem — pyta *Journal de St. Petersbourg* — powrócił ks. Battenberg, tak, jakby do tego było potrzeba jakiego prawa. Daleko większy jednak interes przedstawia pytanie, na kogo liczy książę Battenberg, puszczając się na nową awanturę.

Według *Journal de St. Petersbourg* nikt się nie odważy na ów krok, przedstawiający proste wyzwanie, rzucone Rosji, jednak utrzymuje tenże sam organ, iż krok ten nie jest niemożliwym, z powodu kierunku niektórych centrów dyplomatycznych...

„Wielka szkoda, mówią dalej *St. Pet Wied.*, że nasz organ dyplomatyczny nie może bliżej określić owych centrów. Za to wysoce oficjalny *Standard* wyjaśnia nam rolę Battenberga i charakter, w jakim wraca. W razie możliwej wojny z Rosją, — wiadamia organ lorda Salisbury'ego, trzy państwa bałkańskie Rumunja Serbja i Bułgarja wystawią przeciw Rosji 400.000 ludzi, którzy prawdopodobnie znajdą dowódcę w ks. Battenbergu. W Berlinie mocno są przekonani, że w razie wojny, pojawi się on na Bałkanach, ażeby zemścić się za krzywdy (?) doznane.

Z powyższego widać, że przymierze pomiędzy Bułgarją, Serbją i Rumunją, o które Anglji tak chodziło, jest już zawarte, armja zaś tych państw podobno działać ma na prawem skrzydle Austrji“.

Korespondencje.

Kraków 8. stycznia. (*W sprawie wystawy krajowej. — Jubileusz Adama Bełcikowskiego. — Bale. — Teatr. — Dr. Zyblikiewicz.*) W sprawie wystawy krajowej trwają ciągle obrady komitetu wykonawczego i jego komisji. Powierzono przygotowanie planów i kosztorysów architektowi p. Karolowi Zarembie. Komitet ściślejszy, właściwiej sam dyrektor wystawy, p. Faustyn Jakubowski, działa może bardzo energicznie, lecz niepodobna powstrzymać się od uwagi, iż zadanie pełnego komitetu, w obec dotychczasowej arbitralności postępowania, ograniczonem zostało do potwierdzania lub przyjęcia do wiadomości dokonanych faktów. Jeżeli tak być miało, zwoływanie komitetu okazało się całkiem niepotrzebnem — a już należy z góry zanotować, że laury, czy fiasco wystawy całej, w żadnym razie nie będą zasługą komitetu, lecz tylko osoby, której ze względu na podjętą sprawę, całe dziennikarstwo krajowe dotąd nie szczędzi poparcia.

Koło literacko-artystyczne tutejsze w przyszłą środę 12. b. m. obchodzić będzie uroczyście dwudziestą piątą rocznicę prac literackich Adama Bełcikowskiego, obecnie urzędnika Bibljoteki Jagiellońskiej, niegdyś profesora literatury w szkole głównej warszawskiej. Pierwsze prace jubilata drukowane były w niezapomnianym *Dzienniku literackim* lwowskim. Bełcikowski jako człowiek cichej lecz sumiennej pracy i przez życie całe niepodległego sposobu myślenia, Krakowianin, zjednać sobie umiał licznych przyjaciół, ceniących w nim przedewszystkiem prawy i szlachetny charakter.

Z zapowiedzianych na bieżący karnawał zabaw, najświetniejszemi, o ile sądzić można z zainteresowania się, będą na bal korzyść weteranów z 1831 r. i bal młodzieży akademickiej na cele własnych Stowarzyszeń.

W tych dniach komisja teatralna, funkcjonująca z ramienia Wydziału krajowego, po odbytej naradzie postanowiła w kwestji wypłaty subwencji dla teatru za pierwsze półrocze bieżącego sezonu oświadczyć się przychylnie — dotychczasową zaś działalność dyrektora teatru, p. Gliksona, oraz artystycznego kierownika p. Lubicza, przedstawiła jako pod każdym względem wzorową.

Od osoby bliskiej dr. Zyblikiewicza dowiaduję się, iż zajęty jest on obecnie pracą nad pamiętnikiem, który być może cennym przyczynkiem do historji naszej autonomji krajowej, szczególnie w stosunku do władz rządowych w kraju. Jeden z ruchliwych nakładców pragnie pracę tę nabyć i ofiaruje podobno kolosalne jak na nasze stosunki honorarjum.

Nisko 9. stycznia. (*Przeniesienie Rady pow. i Starostwa*) z Niska do Rudnika zajmuje tu wszystkich, jakkolwiek nie nowa to sprawa i była już poruszaną wielokrotnie, a w szczególności przez byłych pp. starostów Zdankiewicza i Biesiadzkiego.

Dotychczas sprawa ta z powodu skomplikowanego naszego aparatu ustawodawczego, zawsze [illegible] dzieję doprowadzenia z czasem do [illegible] nej reformy. Dopiero teraz gdy Wydział krajowy polecił Wydziałowi powiatowemu w Nisku ażeby w tej kwestji zażądał opinji wszystkich Rad gminnych w powiecie, i wraz z swem oświadczeniem przedłożył Wydziałowi do dalszego urzędowania jest nadzieja, iż sprawa cała pomyślnie zostanie załatwioną.

Rezultat tych oświadczeń wypadł nader korzystnie dla Rudnika, albowiem z 60 gmin należących do powiatu naszego, oświadczyło się zaledwie 18 Rad gminnych wiejskich za pozostawieniem władz rządowych i autonomicznych w Nisku, 41 zaś, a między temi dwa miasta oświadczyły się za Rudnikiem.

Przez zażądanie oświadczenia Rad gminnych uzyskał Wydział krajowy w rzeczy samej należytą podstawę do ocenienia życzeń i dążności ogółu tutejszych mieszkańców, albowiem w sprawie tej głosowało 667 radnych, z których zaledwie 202 oświadczyło się za Niskiem, resztę zaś 465 za Rudnikiem.

Don Gesualdo

Przez

Ouida.

Przekład A. B.

(Ciąg dalszy.)

Gdy tak myślom puścił wodze — przerwało je wejście plebana. Zrazu sądził, że don Gesualdo zjawił się, aby kwiaty pożyczyć dla ustrojenia kościółka na jutrzejsze święto Piotra i Pawła, i przyszedł zażądać kwiatów od niego.

Ogrody willi bardzo były zaniedbane, dość tam jednak rosło jeszcze róż i lilij, ażeby ubrać małą świątynię w Marka.

— Dobry wieczór ojcze! — rzekł więc wesoło. — Czemuż to mam przypisać zaszczyt pańskich odwidzin, czy mogę ojcu czem służyć?

Gesualdo przyglądał mu się ciekawie, nigdy go bowiem dotąd dobrze nie widział, choć kilka razy rozmawiał z nim nawet; dziś bystro spojrzał mu w oczy i rzekł bez ogródki:

— Przyszedłem pomówić z panem o Generozie, żonie mielnika.

Młody człowiek poczerwieniał, ale milczał.

— Ona kocha pana! — mówił ksiądz dalej.

Falko ani przyznawał ani przeczył.

— Ona was kocha — powtórzył Gesualdo.

Uśmiech tryumfu przemknął przez jego usta ale że kochał szczerze, więc zawołał namiętnie:

— Nie tak jednak jak ja ją kocham.

Gesualdo zmarszczył czoło i zimno odparł:

— Ona jest żoną innego.

Falko ruszył ramionami, to go nie obchodziło.

— Na czem się to skończy — dodał ksiądz.

— Takie rzeczy kończą się zawsze jednako — odpowiedział z uśmiechem zakochany.

Gesualdo cofnął się, ubodła go ta lekkomyślność.

— Przyszedłem żądać od pana, abyś natychmiast opuścił Marka....

Młody człowiek spojrzał na niego zdumiony, potem roześmiał się wyniośle i rzekł:

— Szanowny plebanie, jesteś bez wątpienia naszym duszpasterzem, ale władza wasza dalej nie sięga. Kto was tu przysłał: ona, czy Tassilo?

— Nie jestem wysłannikiem.

— A więc?

— Inaczej krew się poleje — zawołał ksiądz. Czy pan tego nie widzisz? Sądzisz, że Tassilo praw ci swoich odstąpi? Znam Generosę jeszcze małem dzieckiem z Bocca d'Arno, ma naturę gwałtowną ale lekką, jeśli wyjedziesz, zapomni. Tassilo jest gburem, ale otoczył ją dostatkiem, ma do niej wszelkie prawo, bo jakkolwiekbądź względem niej był zawsze dobrym i szlachetnym. Pan jesteś cudzoziemcem, łatwo znajdziesz miłostki gdzieindziej. Nie truj więc jej życia, odjedź. Gdybyś ją prawdziwie kochał, nie wahałbyś się ani chwili.

Falko się roześmiał:

— Drogi ojcze Gesualdo, jesteś świętym, a wcale miłości nie znasz. Gesualdo drgnął, drugi raz słyszał w tym dniu to samo.

— Więc taką jest miłość? — zapytał po chwili milczenia; więc kochasz ją a narażasz na śmierć z ręki męża!? Raz jeszcze powtarzam panu, Tassilo nie pozwoli się zbezcześcić.

— Nie dbam o jego pozwolenie — zawołał Falko gwałtownie.—Jeśli włos spadnie z jej głowy, tysiąc śmierci mu zadam.

— Zbrodnia nie uleczy zbrodni, to są tylko czcze słowa. Jak-że zasłonisz żonę przed słuszną zemstą męża? Uchronisz ją od zguby jedynie swoim wyjazdem.

— Chyba ten dom ruszy się z swych posad, inaczej nie!... Odejdź pan — dodał — nie posiadając się z gniewu. Jak to, mam się kryć przed Tassilem? Rzucić ją jak tchórz, aby mi złorzeczyła? Uciekać z Marka i zostawić tu całą moją duszę i szczęście całego życia?... Księże, jesteś zacnym, ale warjat z ciebie... Przebacz mi, nie wiem co mówię.

— Więc nie masz pojęcia obowiązku?

— Wiem — odparł Falko z wahaniem — że obowiązkiem kochającego jest spełniać życzenia kochającej kobiety. Jest związana z nędznikiem, jest nieszczęśliwą i nie ma na pociechę nawet dzieci. Ten piękny kwiat więdnie w ciemnicy kochając mnie, a ja mamże zdeptać go? Ojcze Gesualdo, zostaw nas w spokoju i zajm się swojemi sprawami; jesteś świętym, nie znasz ludzkich namiętności!

— Wiem o nich bardzo mało — odparł ksiądz łagodnie.

Stracił odwagę, potok tych słów namiętnych go onieśmielił. Poczuwał się do nieznajomości, zarzucanej mu przez człowieka równie jak on młodego, jednak pełnego zapału i siły, a tak dumnego ze swej miłości, że gotów był za nią życiem płacić. Zazdrościłby mu, gdyby to grzechem nie było, bo czuł, że w tym młodzieńcu jest siła, mezkość i życie. Przyszedł tu w celu skruszenia go i opamiętania, a stał przed nim słaby i zwyciężony, jak niedołężne dziecko. Wszystkie religijne argumenta, których cały zapas przyniósł ze sobą dla pokonania oporu kochanka tej wiarołomej kobiety, nie przydały się na nic w obec jego nieokiełzanej woli i prawdy życia realnego.

Cichy i znękany opuścił wilę zaledwie się pożegnawszy.

II.

— Biedne niewiniątko! — pomyślał Falko — patrząc na wątłą postać pochylonego księdza przesuwającą się między liśćmi winnemi — miał jak najlepsze intencje. Zarządca, jak wielu młodych Włochów, szydził nieraz z Kościoła, chociaż chodził na Mszę św., a odmawianie pacierzy zostawiał starcom i kobietom. Nie lubił księży, lecz dzisiejszy gość jego chwycił go za serce. Jego szczerość, powaga i prostota zrobiła na nim wrażenie i w duszy przyznawał plebanowi prawdę i słuszność.

Co do Gesualda, ten zniechęcony i przybity wracał ze smutnem przekonaniem swojej bezsilności, widział się bezbronnym w obec szaleństwa nieznanej i występnej namiętności. Księgi kościelne dostarczały mu wiele środków do pokonywania grzechu i pokus szatańskich, lecz czyż taką bronią mógł zwalczyć tę miłość nieprawą i bezbożną?

Smutny, szedł brzegiem rzeki, z uczuciem jakiegoś braku w duszy, którego nic nie zapełni.

Cienie go otoczyły, ale on lubił przedłużać swoje nocne wycieczki. Takim spokojem wszystko oddechało! Nie widziało się razów zadanych naturze niszczącą ręką człowieka. Noc, ta serdeczna przyjaciółka marzeń, zarzucała osłonę na wszelką nędzę ludzką i nawet piasek srebrzyła na drodze.

Szedł więc dalej wśród upajającego powietrza, po pod gałęzie brzoskwiniowe, pełne owoców, przez skoszone pola i łąki.

Rzeka, z powodu długotrwałej posuchy, zaledwie się sączyła. W cieniu młyna wisiał na sznurze, zarzuconym na drugi brzeg rzeki, szereg lamp zapalonych, dla zwabienia ryb, pozostałych w opadłej wodzie. Wielkie koła młyńskie stały bez ruchu i tak odpoczywać będą bodaj trzy miesiące, chyba, że nawałnica jaka sprowadzi wodę z gór, a wtedy tak muły parskające w stajni, jak i młynarz zły i osołowiały, krzątać się zaczną weselej.

— Ma on za swoje — myślał Gesualdo — wszystko się na niego spiknęło: nie znał on tych cierpień, ale niemniej dręczyły go troski bliźnich.

Przechodząc pod nizkie okna młyna, opatrzone żelaznemi sztabami, spostrzegł wewnątrz domostwa świecącą się lampę i posłyszeł gwar wydobywający się z wnętrza. Gesualdo przystanął i zobaczył Generosę na środku izby stojącą, w przystępie szalonego gniewu. Z rękami nad głową załamanemi lżyła Tassila ostatniemi słowy. Ten, zdawał się uginać pod pierwszem wrażeniem spadającego na niego gradu słów obelżywych, ale twarz jego zwrócona do światła napiętnowana była bezsilną wściekłością. Gesualdo nie potrzebował słyszeć co mówiła, ażeby spostrzedz, że dręczyła go miłością swoją do Falka. Bez namysłu, mimo wrodzonej nieśmiałości, spiesznie wszedł do izby, a przeżegnawszy ją od progu zawołał:

— W imię Chrystusa — zamilcz!

Słowa zamarły na ustach Generosy, a mąż jej cofnął się kilka kroków wstecz.

— Czy tak dotrzymujecie sobie przysięgi złożonej przed Bogiem?!—dodał.

Wstydem spłonęła twarz młodej kobiety: Tassilo wtłoczył czapkę na oczy i wyszedł. Tym razem udało się, pomyślał ksiądz, ale czy na długo? Zamilkli przez szacunek, pomyślał, ale skoro tylko odejdę, rozpocznie się na nowo.

Po jednej stronie walczyła dzika nienawiść, a po drugiej miłość despotyczna, namiętna, nienasycona: czyż możliwa zgoda między nimi?

Gesualdo przymknął okiennice z obawy jakiegoś nieproszonego świadka i począł uspakajać towarzyszkę swoich lat dziecinnych, której płonące policzki, i roziskrzone oczy dostatecznie wskazywały, że burza nie minęła jeszcze. Przemawiał do jej rozsądku słowami ksiąg świętych, a co najważniejsza ze słodyczą i najszczerszem pragnieniem uratowania tej kobiety stojącej nad przepaścią. Wszystko daremnie — miała temperament, gwałtowny i nawskróś egoistyczny. Żądna uciech, korzystała z każdej chwili, ażeby dogodzić bezwzględnie swym zachciankom. Gdy próbował jej dowieść, że Falko głową nałożyć może tę sprawę, omal w głos się nie roześmiała, a potem dodała dumnie:

— Nie byłby godzien mej miłości, gdyby bał się niebezpieczeństw.

— Więc śmiesz przesądzać, że śmierć jednego z nich nie obeszłaby cię? — zawołał ksiądz.

— Nie będę temu winna—odparła niedbale.

Słowa te odkryły don Gesualdowi całą próżność kobiecą, która nie obawia się nawet krwi rozlewu.

Stracił całą godzinę daremnie, nie wzruszył jej, była mu wprawdzie wdzięczna za jego trudy, chwilami przerażała ją nieznana moc majestatu w nim uosobionego, ale nienawidziła męża, kochała Falka i nic nie potrafiło ją wyrwać ze szponów tych dwóch potężnych namiętności.

Wymógł tyle na niej, że obiecała nie dręczyć dziś więcej Tassila i uzyskawszy tak mało — odszedł.

Późno już wyszedł z młyna, a obawiając się natrętnej ciekawości Kaneidy, wśliznął się cichaczem na schody probostwa i zamknął na klucz w pokoju.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Ale nietylko to świadczy o potrzebie przeniesienia Rady powiatowej i Starostwa do Rudnika. Oto wedle najnowszego obliczenia ludność w 18 gminach, które się za Niskiem oświadczyły, wynosi 15725 dusz, podczas gdy przeciwnie ludność gmin, które domagają się przeniesienia władz do Rudnika, tak ze względów ekonomicznych jak i dla dogodności z powodu bliższego położenia, wynosi przeszło dwa razy tyle, bo 39.077 dusz. Podobny stosunek przedstawia się także pod względem podatków i obszarów posiadanych gruntów, tak, że na szalę Rudnika przeważa więcej jak dwie trzecie części, a za Niskiem przemawia zaledwie jedna trzecia część. To też i Rada powiatowa idąc za głosem większości uchwaliła na posiedzeniu z dnia 5go b. m. oświadczyć się za przeniesieniem siedziby władz rządowych i autonomicznych z Niska do Rudnika i upoważniła prezesa Rady powiatowej do poczynienia wszelkich stósownych kroków celem uczynienia zadość uzasadnionym życzeniom mieszkańców tutejszego powiatu.

Wypadki na Wschodzie.

Deputacja bułgarska była również u Gobleta. O przyjęciu jej donoszą nam z Paryża telegraficznie:

„Goblet przyjmując deputację, zaznaczył, że czyni to jako człowiek prywatny. Do odpowiedzi Flourensa nic dodać nie może, Francja bowiem, jakkolwiek sympatyzuje z wolnością ludów, to jednak w pierwszej linji musi się zająć własnemi interesami. Rzeczpospolita nie może zrywać lekkomyślnie węzłów, które ją łączą z mocarstwami, nie może się więc mięszać w sprawy bułgarskie. Ze swej strony wyraża szczere życzenie, ażeby kryzis minęła bez wywołania wojennych zamieszek, których cała Europa się obawia.

Przyjęcie było w ogóle dość serdeczne (?), trwało jednak tylko kilka minut.“

* * *

Stanowisko, jakie w tej chwili zajmuje Anglja w sprawie bułgarskiej, określa w dość znaczący sposób *Morning Post*, organ lorda Salisburego. Omawiając odgrzane świeżo przez *Timesa* dawne cztery kardynalne punkta rosyjskie (ustąpienia Rejencji, wybrania nowego Sobranja, przyjęcia kandydatury księcia Mingrelji i t. d.), wyraża pomieniony dziennik zaufanie swe, że rejenci bułgarscy umieliby każdej chwili poświęcić swe stanowisko osobiste pokojowemu załatwieniu sprawy bałkańskiej. Wybór nowego Sobranja i przybranie dwóch Zankowistów do gabinetu bułgarskiego, mówi dalej pomieniony dziennik, mogłyby się stać koncesjami zadawalniającemi życzenia Rosji, na które Bułgarzy w razie pewności, że przez to całą sprawę załatwią, zgodzićby się mogli.

* * *

Do *Kurjera Warszawskiego* telegrafują z Sofji: Sofja 8. grudnia. Podane przez *Pol. Corr.* cztery żądania rosyjskie były przedmiotem narad Rejencji i Rządu. Do uchwał formalnych nie przyszło, wszakże zgodzono się na następujące punkta: Rejencja dzisiejsza gotową byłaby zrezygnować, gdyby można było złożyć władzę w ręce mocarstw, to jest gdyby mocarstwa przystąpić zechciały na serjo do rozwiązania kwestji bułgarskiej, o ile to zależy od woli opiekuńczej Europy. Rząd złożony ze wszystkich stronnictw jest obecnie niemożliwym, skoro w Sobranju posiada Rejencja dzisiejsza większość 480 głosów przeciw 60. Nowa Rejencja, jeżeliby mocarstwa tego zażądały, mogłaby rozwiązać Sobranje i zarządzić nowe wybory. Rejencja wszakże jest przekonaną, że wybranoby tych samych posłów, i że nowe Sobranje nie dałoby się również nakłonić do przyjęcia kandydatury księcia Mingrelij.

Sejm galicyjski

(9. posiedzenie, 4. sesji V. perjodu.)

Lwów 11. stycznia.

Początek posiedzenia o godzinie 11tej minut 30.

Urlopu udzieliła Izba p. Starowiejskiemu.

Sekretarz p. Badeni odczytuje spis petycyj:

Gmina Uhełna p. p. Ochrymowicza o zezwolenie na pobór surowicy dla bydła. — Komitet ratunkowy dla pogorzelców Ulanowa p. p. St. Jędrzejowicza w sprawie pożyczki na odbudowanie miasta. — Gm. Rohatyn p. p. Onyszkiewicza o wybudowanie drogi krajowej z Rohatyna do Chodorowa. — Zarząd główny Tow. pedagogicznego p. p. St. Badeniego o subwencję na naukę zręczności przy szkole wydziałowej w Sokalu. — Wydział pow. w Czortkowie p. p. J. Gnoińskiego w sprawie kas pożyczkowych gminnych i sadzenia drzewek przy drogach. — Wydział pow. w Jarosławiu p. p. Koziebrodzkiego o zmianę §§. 2, 95 i 96 ustawy gminnej. — Wydział pow. w Czortkowie p. p. J. Gnoińskiego w sprawie przymusowej asekuracji budynków włościańskich. — Wydział pow. w Czortkowie p. p. J. Gnoińskiego, ażeby wybory do Rady państwa i Sejmu z kurji większej posiadłości w Czortkowie się odbywały. — Józef Kwiatkowski p. p. Chamca o założenie szkoły fachowej dla piwowarstwa w Galicji. — Gmina Obertyn p. p. Chamca o utworzenie w tej gminie urzędu podatkowego. — Szynkarze m. Tarnowa p. p. Kopycińskiego w sprawie nadużyć propinatorów tamtejszych. — Dyrekcja Teatru polskiego we Lwowie p. p. Langiego o subwencję dla dramatu i opery na rok 1887. — Repr. pow. w Zbarażu p. p. Sieczyńskiego w sprawie ustanowienia nowego Sądu powiatowego w Podwołoczyskach. — Komitet wystawy kraj. w Krakowie p. p. Zolla o subwencję.

Prócz powyższych wniesiono 82 petycyj o zapomogi i subwencje.

Przystępując do porządku dziennego odesłano: Sprawozdania Wydziału krajowego o kredycie dla spółek wodnych i w przedmiocie konwersji pożyczki w Banku dla krajów koronnych w roku 1880 zaciągniętej, do komisji budżetowej; sprawozdanie o zapobieżeniu nadużyciom przy koncesjonowaniu, wykonywaniu wyszynku i sprzedaży słodzonych napojów i piwa zagranicznego, do komisji administracyjnej; zaś referat z wniosku posła Małeckiego w przedmiocie stopniowego wprowadzania w niektórych szkołach średnich wschodniej części kraju wykładów niektórych przedmiotów wyłącznie w języku ruskim, do komisji szkolnej. W przedmiocie reformy szkół wydziałowych męzkich, sprawozdanie Wydziału krajowego, odesłano do komisji szkolnej.

Następnie sprawdzono wybory pp.: Siemiginowskiego (okręgu Czortkowskiego) i Mazarakiego (ogr. Dolina-Bolechów).

Przeciw wyborowi tego ostatniego oświadczył się p. Romańczuk. Mowca podnosi, że wybór nie był objawem woli wyborców, albowiem w skutek presji ze strony możnej, większa część wyborców usunęła się od głosowania. Mowca nie czyni wprawdzie ztąd zarzutu Polakom, owszem cieszą go objawy sympatji wyrażone w prasie — nie widzi tylko, aby jak to szumnie się głosi, sfery decydujące zajęły inne stanowiska w obec Rusinów. Potrzeba było wybrać marszałka powiatu—i wybrano go z pominięciem praw Rusinów.

Następnie poddaje mowca w szczegółowej krytyce odbyty wybór i wykazuje wrzekomo liczne nadużycia, jakich się dopuściła strona „silniejsza.“

Przeciw zarzutom podniesionym oświadczył się p. namiestnik wykazując, że wybór był zupełnie legalnie przeprowadzony. Bardzo gorąco i porywczo wystąpił w tej sprawie następnie p. Sieczyński powołując się na prasę polską, która napiętnowała dostatecznie postępowanie Rządu w kwestji wyborów. Desorganizacja w wyborach jest dziś zupełna i dojdziemy do tego, że nie wola narodu, ale kaprys starosty, lub nawet wójta jakiego stanowić będzie o osobie posła. Należy więc położyć raz tamę takim nadużyciom, bo demoralizacja dojdzie tu do absurdum, i wolny wybór stanie się mitem! A idzie tu zarówno o Rusinów jak i Polaków. Polacy zaś jako silniejsi, pierwszy i stanowczy głos zabrać tu powinni.

P. Abrahamowicz nie sądzi, aby w okręgu Dolina-Bolechów miał być wybrany koniecznie Rusin. Nie Rusin ani Polak, ale człowiek najlepiej znany wyborcom i najgodniejszy. Nie sądzi też, aby demoralizacja wyborcza tak bardzo groźne rozmiary przybrała. Z wyjątków bowiem nie można sądzić o ogóle, a władze autonomiczne czuwają o ile mogą, nad dobrem ogółu.

Przemawiali jeszcze w tej sprawie p. T. Rozwadowski, widząc złe, jeżeli one rzeczywiście jest, w niewłaściwym ustroju gmin i p. Antoniewicz, który polemizuje z pp. Abrahamowiczem i Rozwadowskim nazywając ich wywody zbyt pobieżnemi, aby mogły przekonać. Przechodząc do szczegółów żywi mowca przekonanie, że w sprawach wyborczych, wszystko posłuszne jest jednemu rozkazowi z góry, nie wyjmując nawet Sądów — a konstytucja — chyba na papierze egzystuje, autonomja zaś nie spełnia swego zadania.

P. namiestnik zastrzega się jakoby u nas była tylko „niby konstytucja“, a na dowód, że Rząd na wybory nie wpływa, odczytuje rozporządzenie Namiestnictwa (l. 11.734), w którem polecono staroście w Dolinie, przestrzegać najściślejszej bezstronności.

Sprawozdawca p. Pietruski był przygotowany zupełnie na podnoszone zarzuty. Chce się też na rzecz czysto objektywnie zapatrywać. Do głosowania stanęło 139 prawyborców. Wszystkie wątpliwe głosy usunięto, tak, że zostało 125, z których p. Mazaraki otrzymał 123! Cyfry te stanowią najlepiej o całej sprawie. Zbija następnie mowca wyczerpująco wszystkie podnoszone zarzuty i sądzi, że p. Mazaraki musiał zaskarbić sobie ogólne zaufanie, a wybór jego jest tylko wyrazem uznania. Są to inwektywy, niepoparte nawet żadnym donioślejszym dowodem. Po tej żywej polemice zatwierdzono wybór p. Mazarakiego i już bez dyskusji pp. Mieroszowskiego (okręg wyb. Kraków-Skawina) i Michałowskiego (okręg wyb. Żywiec-Ślemień).

Posłowie ci składają przyrzeczenie w ręce marszałka.

Z dalszego porządku dziennego zezwolono na wniosek Wydziału krajowego (sprawozdawca p. W. Badeni) na pobieranie opłat mytniczych na dalszych 5 lat:

Radzie powiatowej w Czortkowie na drodze powiatowej Wierzbowiec-Białobożnica; Radzie powiatowej w Przemyślu od mostu powiatowego na rzece Wiarze: Radzie powiatowej w Ropczycach od mostu powiatowego na rzece Wielopolce; Wydziałowi powiatowemu w Skałacie na rzecz utrzymania drogi gminnej Podwołoczyska-Grzymałów.

Następnie odczytuje p. Abrahamowicz sprawozdanie komisji budżetowej: o preliminarzu wyższej szkoły rolniczej i szkoły parobków w Dublanach na rok 1887; o preliminarzu folwarku Dublańskiego na rok 1887; o preliminarzu kursu gorzelnictwa w Dublanach na rok 1887.

Dla wyższej szkoły rolniczej i szkoły parobków w Dublanach uchwalono wydatki 48.613 złr., dochody 17.882 złr. — niedobór 30.731 złr., do pokrycia z funduszu krajowego. Dla folwarku Dublańskiego, wydatki 17.224 złr., dochody 17.560 złr. — nadwyżka dochodów 336 złr.

P. Jędrzejowicz E. przemawia za utworzeniem posady rzeczywistego nauczyciela dla szkoły parobków, gdyż brak daje się mocno uczuwać, a zastępca, i tak potrzebny, nie może wszystkiemu podołać. Oszczędność, zdaniem mowcy, nie powinna tu wchodzić w grę. Uznał to już zresztą Wydział krajowy, wstawiając w budżet potrzebną na nauczyciela kwotę. W tym samym duchu przemawia członek Wydziału kraj., p. Wereszczyński.

P. Lasocki oświadcza się za wnioskiem komisji. Szkołę parobków w Dublanach obok szkoły wyższej uważa za zbędną, tembardziej, że powstało wiele niższych szkół rolniczych w całym kraju.

P. A. Sapieha nie sądzi, aby szkoła parobków w Dublanach była zbyteczną i jest zdania, że nauczyciel jest dla niej niezbędny; oświadcza się więc za wnioskiem p. Jędrzejowicza.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz obstaje przy wniosku komisji i dowodzi, że jeden nauczyciel wystarczy zupełnie, tem więcej, że obok niego jest do nadzoru instruktor robót ręcznych.

Przy głosowaniu uchwalono podwyższyć etat o jednego nauczyciela i rezolucję następującej treści:

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by z uwagi na ciągły rozwój szkół dublańskich, tudzież nader znaczny wzrost kosztów na ich utrzymanie, starał się wyjednać u ck. Rządu podwyższenie stałej dotacji dla szkoły wyższej i szkoły parobków w Dublanach ze Skarbu państwa.“

Dla kursu gorzelnictwa w Dublanach uchwalono wreszcie wydatki 1715 zł., dochody 1240 zł., niedobór 475 zł. do pokrycia z funduszu krajowego.

Do komisji dla ustawy rybackiej z 7 członków wybrani pp.: Bobrzyński, Borkowski, Pilat, Potocki A., Sanguszko, Zawadzki i Zoll.

Z kolei odczytuje p. Gross sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego: o petycji Wydziałów powiatowych w Wieliczce i Myślenicach w przedmiocie pobierania przez ludność wiejską dla inwentarza żywego surowicy ze Salin Wielickich i o petycji gminy miasta Kałusza w przedmiocie wolnego poboru surowicy dla bydła.

W kwestji tej wywiązała się dłuższa dyskusja, w której wzięli udział pp. Struszkiewicz, Płaziński i Romanowicz, wykazując potrzebę zaprowadzenia jak największych ułatwień w dostarczaniu surowicy solnej dla bydła bądź bezpłatnie, bądź za opłatą.

Uchwalono następującą rezolucję:

„Sejm wzywa Rząd, by w obec powszechnie uznanej konieczności używania soli przy normalnem żywieniu bydła, sprawę wydawania ropy solnej na te cele w ten sposób sposób uregulował, aby dowolność tłumaczenia odnośnych zarządzeń Ministerstwa Skarbu przez c. k. organa wykonawcze nie była możliwą i ażeby certyfikaty poświadczające potrzeby słonej ropy i ilość takowej wydawały c. k. Starostwa“.

Dalej p. Romer odczytuje sprawozdanie komisji administracyjnej o petycjach niektórych gmin miejskich względem zmiany §§. 74 i 75 ustawy budowniczczej z dnia 28. kwietnia 1882. (Nr. 77 Dz. u. kr.)

W kwestji tej polecono Wydziałowi kraj. zbadać, czy tok instancji w sprawach administracji gminnej nie dałby się uprościć i aby ewentualne wnioski Sejmowi przedłożył.

Wreszcie p. Brykczynski wniósł sprawoz. komisji drogowej o petycji Wydziału powiatowego w Kałuszu o udzielenie subwencji na budowę drogi gminnej z Kałusza do Kopanki, którą odstąpiono Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia.

P. Brykczyński i towarzysze interpelują p. namiestnika, czy Rząd nie byłby skłonny do objęcia granicznego przewozu na Dniestrze w Mossorówce.

Koniec posiedzenia o godz. 3. Następne we środę o godzinie 11. rano.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Anastazja Dzieduszycka, znakomita autorka dzieł wychowawczych, a niegdyś nauczycielka krakowskiego seminarjum, złożona została śmiertelną chorobą w Poznaniu, gdzie od kilku lat przebywa. — W stanie zdrowia dyrektora Samolewicza zaszło dziś pewne polepszenid.

Nekrologja. Łukasz Jakubowski, radca dworu, emerytowany radca Sądu wyższego w Krakowie, zakończył życie w d. 8. bm., licząc lat 82. — Dnia 3. bm. zmarł w Sumowie pod Sejnami Maciej Staniewicz, b. podporucznik b. wojsk polskich, przeżywszy lat 86.

Kalendarz. Środa (12.): Ernesta Probusa. Wschód słońca o godz. 7. min. 54, zachód o godz. 4. min. 23.

Kalend. myśliwski. W styczniu wolno polować: na zające, kozły, słonki, dropie i pardwy, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dla biednego dyetarjusza Cz., który pozbawiony posady, wraz z 7 dzieci w okropnej żyje nędzy, złożył w naszej Administracji p. S. 1 złr. 50 ct., p. M. Tchorznicka 1 złr.

Dla wdowy z czworgiem dzieci po c. k. żandarmie i obłąkanego brata (nieuleczalnego), byłego praktykanta c. k. Namiestnictwa p. Wł. Kw., nadesłała p. M. S. 1 złr.

Datki noworoczne. W miejsce rozsełania biletów noworocznych złożyli na rzecz ubogich miasta Brzeżan urzędnicy Starostwa 6 złr. członkowie Wydziału Rady powiatowej 7 złr., urzędnicy c. k. Sądu obwodowego 11·35, ck. urzędu podatkowego 2 złr., ks. Kosiński 3·10, Past 1 złr., Langiewicz 1 złr., Hersch Safier 1·50, Kiezler 50 ct., dr. Uranowicz 1 złr., Jan Szymański 1 złr., N. N. 1·50, nadto świetny Wydział Towarzystwa przyjaciół muzyki 20 złr.

Na ręce burmistrza Kołomyi złożyli dla miejscowych ubogich pp.: Sygurd Wiśniowski imieniem Tow. naftowego 10 złr., dr. Michał Jakubowski 1 złr. i Łucjan Baecker 1 złr., za który to dar zwierzchność Kołomyi składa serdeczne podziękowanie.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj odbył się w Pustomytach ślub pana Kajetana Kazimierza Łukasiewicza z panną Dunka de Sajo, córką właściciela Pustomyt. Do wspaniałej uczty weselnej zasiadło około 100 osób, z których wiele przybyło aż z Rumunji i Bukowiny. Tańce przy muzyce wojskowej trwały do białego dnia. Drużkami były panny: Dzieduszycka, Czajkowska, Łukasiewicz i Dunka, obowiązki drużbów pełnili pp. Dobrowolski, Łukasiewicz, Theodorowicz i Abgarowicz.

Notatki karnawałowe. Kwestji rozbudzenia u nas w tym roku życia karnawałowego podjęła się widocznie Resursa urzędnicza. Jej to bowiem staraniem odbyła się w ciągu tych zapust pierwsza zabawa z tańcami w dzień Trzech Króli — i jej to staraniem odbędzie się druga w sobotę dnia 15. bm. — Wszystkie te wieczory z tańcami Resursy mają tę wielką zaletę, że kosztują bardzo tanio, a zgromadzeni bawią się nader ochoczo. Wieczorek, który odbędzie się dnia 15. bm., zapowiada się również świetnie, a dla uniknięcia natłoku zarząd Resursy postanowił nie wydawać pod żadnym warunkiem biletów przy wejściu do sali. Potrzeba po nie wcześniej się zgłaszać, a mianowicie w czwartek i piątek między 6. a 8. wieczorem, w sobotę zaś od 4. do 6. Członkowie mają wstęp wolny za okazaniem karty legitymacyjnej.

Na środę 19. bm. zapowiedziany jest pierwszy wieczorek z tańcami akademicki. Nie wątpimy, że uda się wybornie, gdyż od mnóstwa pięknych pań słyszeliśmy, że wybierają się na tę zabawę, a płeć brzydka zdaje się nie zawiedzie pokładanych w niej nadziei i stawi się licznie. Z powodu, że na wieczorek ten pospieszą tylko ładne tancerki, — uwaga wszystkich zwróconą będzie więcej na twarzyczki, jak na suknie, to też ani jedna z pań nie ukaże się na tej zabawie w stroju balowym, ale wszystkie stawią się w skromnych wieczorkowych toaletach.

Z większych balów będzie pierwszy, jak wiadomo, bal techników. Wspominamy o nim powtórnie, nie dlatego, by donieść, iż uda się pięknie, ale że chcemy położyć nacisk na nowość, jaką zaprowadzają aranżerowie tej zabawy, a mianowicie na porządki tańców, które wbrew utartemu zwyczajowi będą bardzo skromne. Nadano im kształt akcyj, z których każda zaopatrzoną bębzie w kupon, a raczej kwit, za okazaniem którego kasa komitetu balowego wypłaci guldena na cel przez tancerkę wymieniony. Między paniami szerzy się myśl, aby na wszystkich kuponach wypisać: „Na Bank ratunkowy w Poznaniu“, co w obec doniosłości tej instytucji zasługuje ze wszechmiar na uznanie.

Zwracamy jeszcze uwagę na kierunek oszczędnościowy, inaugurowany przez naszych techników, który powinien znaleźć naśladowców i w innych komitetach balowych. Jeżeli w ogóle w dzisiejszych czasach bawić się nam wolno i przystoi, bawmyż się przynajmniej tanio!

Biuro komitetu balu techników znajduje się obecnie w gmachu Politechniki (II. piętro), zaś 24. bm. przesiesione zostanie do hotelu Żorża. Komitet rozesłał już wszystkie zaproszenia, na wypadek jednak gdyby komuś z powodu niedokładności adresu nie zostało doręczone, zechce się zgłosić wprost do komitetu osobiście lub kartą korespondencyjną. Bal odbędzie się w salach Kasyna miejskiego 25. stycznia.

Mianowania. Józef Michalewski, adjunkt kancelaryjny Sądu obwod. w Złoczowie, mianowany został oficjałem wyższ. Sądu kraj. we Lwowie.

Z kolei skarbowej. Awans styczniowy urzędników Dyrekcji ruchu we Lwowie. Na wyższą płacę zostali posunięci pp.: Skalla Józef, Rapalski Juljan, Pillich Jan, Taborski Leopold, Kurzbauer Leon, Poradowski Władysław, Matkowski Alojzy, Dydacki Jan, Kohman Feliks, Mierzejewski Roman, Lipiński Stanisław, Chudzicki Jan, Bartkiewicz Ludwik, Wasylewski Władysław, Jarmund Kazimierz, Celner August, Słomka Konrad, Krzyżanowski Roman, Kirchenberger Michał, Nelken Samuel, Bielański Jan, Książek Karol, Marcinkiewicz Kazimierz, Marcinkiewicz Roman, Nagórzański Ksenofon, Schubert Roman, Cyps Roman, Fuchsa Marjan, Leegler Antoni, Ciesielski Marjan, Wolański Marjan, Słomka Tadeusz, Czaprański Kazimierz, Linde Marjan, Hora Adolf, Czechowicz Michał, Błoński Emil, Hołyński Jan, Jurkiewicz Władysław, Sperro Władysław.

Z armji. Powołany do życia przed kilku laty pułk kolejowy i telegraficzny, uległ obecnie pewnej reorganizacji. Mianowicie składać się on będzie w czasie pokoju z 2 bataljonów po 4 kompanje i 1 kadru uzupełniającego, natomiast podczas wojny, po rozwiązaniu bataljonów, z 8 polnych kompanij kolejowych, 3 polnych dyrekcyj telegraficznych pierwszej, 3 drugiej linji, dalej z 45 polowych a 3 górskich oddziałów telegraficznych, wreszcie z 1 bataljonu uzupełniającego, który stanowić będą 2 kompanje.

Umundurowanie c. k. obrony krajowej. Cesarz zezwolił, aby cała piechota obrony krajowej w niedalekiej przyszłości nosiła mundury jednolite, mianowicie takie same, jakie przepisane są obecnie dla strzelców obrony: szara bluza (względnie surdut tj. *Waffenrock*) jasno-zielone wyłogi, a dla oficerów kapelusze strzeleckie. W ten sposób nie będzie wkrótce żadnej zewnętrznej różnicy pomiędzy temi dwoma rodzajami broni.

Gmach dla Muzeum i szkoły przemysłowej. Wsobotę zebrała się w sprawie budowy gmachu tego komisja pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Mochnackiego. Brali w niej udział dyrektorowie galic. Kasy oszczędności pp. Zima i dr. Roiński, członkowie Rady miejskiej pp. Baurowicz i Schajer, naczelnik urzędu budowniczego p. Hochberger i radca Magistratu p. Wilkowski. Pp. dyrektorowie Kasy oszczędności przyrzekli przedłożyć Walnemu zgromadzeniu w marcu br. wniosek, ażeby kwota 350.000 złr. zebrana na fundację pamiątkową na ten cel przeznaczoną została. Gmach ten ma być pomnikowym, a gdyby kwota ta nie wystarczała, nie jest wykluczona możność, iż galic. Kasa oszczędności ofiaruje na ten cel jeszcze kilkadziesiąt tysięcy złr. Dla gminy miasta Lwowa będzie to dobrodziejstwo wielkiej wagi, gdyż obecnie wieczorna szkoła handlowa i utrzymanie Muzeum kosztuje ją rocznie 20.000 zł., a wiele pożytku nie przynoszą. Na tem posiedzeniu komisji traktowaną była także sprawa nabycia hotelu angielskiego przez galic. kasę oszczędności, która za plac ofiaruje 60 do 70.000 złr. Komisja w zasadzie godziła się na to i przedłoży odnośne wnioski sekcji i Radzie. Na miejscu hotelu angielskiego stanie piękny gmach dla pomieszczenia biur Kasy oszczędności, która przeznacza na nowy ten gmach 250.000 złr., a stary gmach przy ulicy Trzeciego Maja wystawi na sprzedaż. Podniesiono bardzo piękną myśl, że najodpowiedziej byłoby, gdyby teatr stanął na otwartem miejscu — zgodzono się na plac w ogrodzie Pojezuickim w osi ulicy Trzeciego Maja, gdzie miałby być zbudowanym teatr taki, w którym możnaby grać w zimie i w lecie. Dyrektorowie Kasy oszczędności przyrzekli poparcie materjalne.

Staropolskie widowisko odbyło się onegdaj w szkole św. Marji Magdaleny. Oto dzięki staraniom p. Urbanka i katechety szkoły ludowej św. Marcina, uczniowie odegrali bardzo pięknie oratorjum ludowe „Jasełka.“

Z kolei Karola Ludwika. „Wiadomość, jakoby kolej Karola Ludwika otrzymała rozkaz wygotowania i przedłożenia w ciągu 24 godzin rozkładu jazdy dla transportu wojsk na wypadek wojny i że rozkazowi temu już zadość uczyniono, polega na zupełnie mylnej informacji.

„Ani jeneralna Dyrekcja, ani też Dyrekcja ruchu tejże kolei nie otrzymała żadnego polecenia w tym względzie.“

Wiadomość, powyżej sprostowaną, powtórzyliśmy za *Kurjerem Lwowskim*.

Z bibljoteki uniwersyteckiej. W roku ubiegłym z czytelni bibljotecznej korzystało 16.068 czytelników, którym wydano 52.725 tomów i 88 rękopisów. Do domu wypożyczono 10.215 tomów. Na żądanie sprowadzono z innych bibljotek 4 rękopisy i 187 dzieł; do innych bibljotek i zakładów posłano 8 rękopisów i 201 tomów. Z końcem roku 1886 liczyła bibljoteka uniwersytecka 53.100 dzieł.

Instalacja kanoników stanisławowskiej gr.-kat. kapituły: ks. Facjewicza, Litwinowicza i Turkiewicza, jakoteż kilku honorowych, odbyła się w niedzielę dnia 9. bm. Po odczytaniu z kazalnicy buli papieskiej i dekretu cesarskiego, instytuował ks. biskup Pełesz wymienionych kanoników, z których ks. Litwinowicz w imieniu swych kolegów ładnie przemówił. Następnie przemawiał do zgromadzonych wiernych ks. biskup Pełesz, poczem przyobleczono nowo mianowanych kanoników w szaty kanonickie i odbyło się uroczyste nabożeństwo.

O godz. 3. popołudniu był objad u ks. biskupa Pełesza, na który zaproszono duchownych, szlachtę okoliczną i reprezentantów władz tamtejszych.

Wakują posady manipulacyjne i służbowe po za granicami kraju, zastrzeżone dla wysłużonych c. k. podoficerów, a mianowicie:

I. Dwie posady żurnalistów tabularnych przy ck. Sądzie kraj. we Lwowie z terminem podań do 10. stycznia 1887.

Posada kancelisty przy Sądach pow. w Łańcucie i Bochni z terminem do 15. stycznia 1887.

Posada kancelisty przy jednej z władz skarbowych w obrębie kraj. Dyrekcji Skarbu we Lwowie, z terminem do 17. stycznia 1887.

II. Posada kancelisty przy Sądzie pow. w Dukli, ewent. przy innym jakim Sądzie pow. lub koleg. w obrębie lwowskim, wyższego Sądu kraj. z terminem podań do 22. stycznia 1887.

Posada kancelisty przy Prokuratorji Skarbu we Lwowie, ewent. przy ekspozyturze tejże w Krakowie, z terminem do 24. stycznia 1887.

Bliższą wiadomość co do warunków odnośnych powziąć można w biurze IV. Dep. Magistratu.

OO. Jezuici, którzy mieli zwinąć swój dom w Łańcucie, pozostają tam, jak donosi *Tyg. Rzesz.*, nadal, zatrzymując zarząd parafji.

C. k. urząd stemplowy umie czasem opowiedzieć zajmujące rzeczy. Obecnie np. konstatuje on, że sprzedaż promes obniżyła się ponownie, a mianowicie z 55.700 w r. 1885 na 49.517 w r. 1886. Powodem tego widocznie gorsze stosunki pieniężne tych ludzi, którzy lubią płacić za krótkie iluzje, a także rozpowszechnienie się tanich losów, jak np. Czerwonego krzyża itp. Dalej opowiada rzeczony urząd, że szlachetny tarok — pomimo podwyższenia opłaty od kart — znacznie się wzmaga przy zielonych stolikach. Konsumcja tych kart podskoczyła o 11.683 talij, podczas, gdy ilość spotrzebowanych w tym czasie kart preferansowych i wistowych, znacznie spadła. Zeszczuplała także literatura kalendarzowa — z 1,255.825 na 1,241.866. Natomiast z szybkością pocieszającą dla p. Dunajewskiego rosną dochody ze stempla dziennikarskiego. W porównaniu z r. 1885 ostemplowano o 3,950.570 egzemplarzy więcej. W całej Austrji wynosiła ta gałęź dochodów skarbowych cyfrę 91,861.774 centów — czyli blizko jednego miljona złr.

Fiskalizm. Stanisławowska bursa im. Kraszewskiego otrzymała w roku 1882 nakaz zapłaty 16 złr., których dotąd nie uiściła; owoż onegdaj przyszedł egzekutor podatkowy do pana A., gospodarza tej bursy, i zafantował mu prywatne jego rzeczy, bez względu na to, że pan A. na dokumencie tym, od którego owa należytość wymierzono, wcale nie był podpisany, a temsamem i nie powinien być do odpowiedzialności pociągany.

Tenże sam egzekutor — pisze *Kurjer Stan.* — przyniósł przed kilku tygodniami do pana A. nakaz płatniczy, adresowany do „Zakładu biednych“, a gdy p. Axentowicz tego nakazu przyjąć nie chciał, wiedząc, że wszystkie podatki do końca roku wypłacił i że zakład, w którym on gospodaruje, nazywa się „Tow. Bursy im. J. I. Kraszewskiego“, wtedy pan egzekutor otworzył filurę i zanotował w niej: „doręczono dnia...“, a zrobiwszy tę samą notatkę i na nakazie zapłaty, pozostawił go p. Axentowiczowi. — W kilka dni później poinformowano p. Axentowicza w Urzędzie podatkowym, że ten nakaz zapłaty odnosi się do „Ochronki powiatowej chłopców“. Możliwem więc jest, że gdyby pan A. tego nakazu do Urzędu podatkowego nie był odniósł, byłby za lat cztery któryś z wydziałowych „Ochronki“ uległ podobnej egzekucji, jak pan A. w Bursie Kraszewskiego.

„Szkilna pomicz“. Pod tą nazwą, staraniem ks. Hryhorego Jaremy, zawiązało się w Brodach Towarzystwo, mające na celu wspomaganie biednych uczniów, a ewentualnie, jeśli środki pozwolą, utworzenia bursy dla uczniów gr.-kat. obrządku.

Przygoda kelnera. Do hotelu Czerniowieckiego zajechał przedwczoraj kelner Leib Thuny. Umieszczono go w pokoju gościnnym. Obudziwszy się rano, spostrzegł, że w miejsce jego eleganckiego ubrania pozostawiono mu jakieś stare rzeczy. Jak się następnie wyjaśniło, w pokoju tym spał także pewien preclarz, który korzystając z twardego snu Leiby, urządził z tegoż garderobą *changé passé* i to tak zgrabnie, że zabrał przy tej sposobności dwie bardzo ważne części ubrania, buty i kapelusz, tak, że biedny kelner cały dzień następny musiał przesiedzieć w domu. Poszukiwania policji za garderobą, skradzionemi butami i kapeluszem, zostały bez skutku.

Pożar. Z Komarna pod Haliczem donoszą nam, że dnia 8. stycznia o godzinie 2. po północy wybuchł tam u włościanina Petra Błeńczuka pożar, który w przeciągu pół godziny zniszczył do szczętu 12 zagród włościańskich. Zlokalizowanie ognia, powstałego wskutek nieostrożności, zawdzięczać należy przedewszystkiem żandarmowi z Jezupola, p. Piotrowi Śliwińskiemu, który z narażeniem własnego życia kierował akcją ratunkową — a nie było to tak łatwem zadaniem, bo wodę dostarczano tylko konewkami, a wicher, dym i pożoga utrudniały przystęp. Bydło pogorzelców wyratowano, ale sprzęty, zboże i inne ruchomości zgorzały.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 11. stycznia. Skradziono srebrny zegarek z łańc. wart. 16 zł. i koc wart. 8 zł. — Zgubiono chustkę zimową wart. 10 zł. z 2 książkami rachunkowemi, szabasową czapkę kart. zastawn. l. 18921, 2 sznurki korali z złotą klamrą wart. 16 zł. i damską torebkę ze złotym pierścionkiem. — Znaleziono złotą szpilkę.

Do Rady powiatowej przemyślańskiej, przy wyborze uzupełniającym dwóch członków z grupy gmin wiejskich, wybrani zostali: ks. Szymon Konopka, kapelan z Wołkowa, i Józef Towarnicki, c. k. sędzia z Glinian.

Ucieczka więźniów. Z Pilzna donoszą, że dnia 6. bm. o godzinie 8. rano zdołały umknąć, z pomocą niesłychanego zuchwalstwa i przebiegłością, dwa naniebezpieczne indywidua kryminalne z aresztów tamtejszego Sądu obwodowego. Są nimi: niejaki Franc Kristal, z zawodu mechanik i prestidigitator, lat 25, pozostający w więzieniu śledczem rabuś i rzezimieszek, i 26-letni Wacław Cipera, skazany na 7 lat więzienia złodziej. Obaj korzystając z nadarzonej sposobności, wtargnęli do pomieszkania dozorcy więzienia, zamknęli z wewnątrz drzwi wchodowe i zastraszywszy samotną w tej chwili żonę dozorcy, spuścili się na skręconych prześcieradłach przez okno w odludną uliczkę. Atoli zaraz nazajutrz schwyciła obu żandarmerja w niedalekiej od Pilzna włości i odstawiła napowrót w mury więzienne.

Zawcześnie kwiatki! W Bukareszcie wiejskie kobiety sprzedają już — konwalje leśne, które pojawiły się w okolicy bardzo obficie. Brak śniegu i ciepło przyspieszyły wzrost kwiatuszków, co wystawiły białe główki, jakby pytały: Czy to już wiosna?

Wiedeń 11. stycznia. *(Odznaczenie).* (Telegram *Dz. Pol.*) Cesarz nadał p. Wallachowi, szefowi znanej we Lwowie firmy, krzyż orderu Franciszka Józefa, za jego wydatną długoletnią pracę w charakterze członka komisji egzaminacyjnej dla urzędników urzędu cłowego.

Pożar teatru. Z Göttingen donoszą nam telegraficznie: Wczorajszej nocy spłonął teatr w dwie godziny po przedstawieniu. Z ludzi nikt nie zginął.

Śmierć podczas złotego wesela. O rozrzewniającym wypadku donoszą z Gdańska pod datą 4. bm. Dniem poprzód miała się odbyć w tamtejszym kościele św. Barbary uroczystość złotego ślubu sędziwych małżonków Falków, atoli liczni goście napróżno zgromadzili się w świątyni, gdyż jubilat, zaniemógłszy dwa dni przedtem na zapalenie płuc, leżał w domu śmiertelnie chory. Mimo to chciał koniecznie pojechać do kościoła w oznaczonej godzinie, do czego oczywiście nie dopuszczono, sprowadzając kapłana do mieszkania. Mała izdebka nie mogła pomieścić wszystkich przybyłych, na łożu leżał staruszek konający, u koszuli jego świecił się złoty bukiecik. U węzgłowia stała płacząca żona, kobieta, mimo podeszłego wieku, czerstwa jeszcze i krzepka, wsparta na jedynym synie, który pozostał im z trzynaściorga dzieci. Po krótkiej przemowie udzielił kapłan małżonkom benedykcji, a wśród tego staruszek cicho i niespostrzeżenie ducha wyzionął.

Zemsta carskiego stangreta. Przed tygodniem (2. bm.) wyjechał car sankami na przejażdżkę po Petersburgu. Nie chcąc ciągle krążyć temi samemi ulicami, bo to ani przyjemnie, ani (co ważniejsza) bezpiecznie, rozkazał stangretowi, wieźć się z ulicy w ulicę. Ten zapuścił się też w odległe uliczki miasta, gdzie droga była tak fatalną, że kilka razy car o mało z sanek nie wypadł. Oczywiście nie miał ani wyobrażenia o takim stanie ulic w swojej rezydencji i w ogromnem rozdrażnieniu powrócił do pałacu. W pół godziny potem przyleciał co tchu naczelnik miasta jenerał-adjutant Gresser, zawezwany, aby natychmiast przed obliczem władcy się stawił. Jaką była treść ich rozmowy, domyśleć się łatwo... Nazajutrz ten sam stangret wyraził się przed swoim kolegą temi słowy: „No! pokazałem raz temu Gresserowi, co znaczy star

gret carski! Łotrzyk ten nie zapomni wczorajszego spaceru cara do grobowej deski"... I rzeczywiście Gresser w dwa dni podał się do dymisji z powodu objawionej mu niełaski carskiej, a zapewne nie przeczuwał nawet, że zawdzięczał ją stangretowi, który chciał w ten sposób zemścić się na nim za skasowanie wypłacanej do niedawna z funduszów miejskich gratyfikacji miesięcznej służbie cara i z umysłu skierował sanki w najfatalniejsze zaułki Petersburga. Następcą Gressera na tej centralnej posadzie ma być ober-policmajster z Moskwy, jenerał-lajtnant Kozłow, który prawdopodobnie postara się o przyjaźń carskich stangretów i lokajów.

Podarunek monarszy. Jedna z pięknych Warszawianek panna ***, wychodząca niebawem za mąż, otrzymała cenny podarunek od osoby ukoronowanej, a mianowicie od cesarza brazylijskiego Don Pedra. Podarek ten stanowi serwis srebrny na 24 osób, umieszczony w ozdobnej, hebanowej, perłową masą inkrustowanej szkatułce. Został on wykonany u Valquereza w Paryżu na obstalunek Don Pedra, który z rodzonym stryjem panny *** oddawna pozostaje w stosunkach serdecznej zażyłości i prowadzi z nim korespondencję. Do podarunku został dołączony list, pisany w języku francuskim, a zawierający mnóstwo komplimentów dla naszej rodaczki. List ten Don Pedro skreślił własnoręcznie, i polecił go umieścić w szkatułce z serwisem, która przed paru dniami do Warszawy nadeszła.

Wspaniały półmisek srebrny, prawdziwe dzieło sztuki złotniczej, wykonują obecnie na zamówienie cesarza do jego zbiorów prywatnych, podług woskowego modelu prof. J. Tautenhayna, w pracowni prof. Schwarza, w wiedeńskiej szkole przemysłowej. Prześliczne płaskorzeźby na półmisku przedstawiają sceny porwania i powrotu Persefony.

Dekret papieski. Dekret „Kongregacji obrządków" w Rzymie, aprobowany przez Ojca św. w d. 9. grudnia r. z. a ogłoszony następnie 5. bm. przyznaje kardynałowi Fischerowi, sir Tomaszowi Moore i 54 innym męczennikom angielskim te przywileje w kościele katolickim, jakie posiadają kanonizowani.

Zatrudnienie? — prezydent ministrów! Cytując starą jak świat, anegdotę o owym Węgrze, który razu pewnego jechał w jednem *coupé* z królem Janem saskim, a usłyszawszy po wzajemnem zapoznaniu się obu, że towarzysz podróży dźwiga koronę Saksonji, odparł dobrodusznie: „*Nchat* — to wcale piękna posada!" — opowiadają dzienniki wiedeńskie, fakt przesłuchania prezydenta węgierskiego gabinetu p. Kolomana Tiszy przez sędziego, w charakterze świadka. Oczywiście sędzia, stosownie do przepisów procedury, pytał ministra o imię i nazwisko, miejsce urodzenia, wiek, a wreszcie o zatrudnienie. Po odpowiedzi Tiszy na ostatnie pytanie, odezwać się miał ktoś w audytorjum: „I to ładna posada!"

Bójka w kościele. Niezwykła scena zazdrości rozegrała się onegdaj w jednym z kościołów w Neapolu. Podczas nabożeństwa kląkł przed samym ołtarzem jakiś starszy mężczyzna z swą młodą małżonką. Za niemi ulokował się przystojny oficer od artylerji. Podczas gdy ów starszy mężczyzna zdawał się być zatopiony w modlitwie — oficer przysunął się bliżej do swej pięknej sąsiadki i począł z nią szeptać, a następnie objął jej zgrabną kibić. W tej chwili modlący się starzec nagle odwrócił się, a zobaczywszy co się koło niego dzieje, zaaplikował oficerowi potężny policzek. Ten oprzytomniawszy, wydobył szablę i zadał przeciwnikowi niebezpieczne cięcie. Koniec był jak zwykle, że wkroczyła świetna policja i zabrawszy walczących, przywróciła porządek.

Wywóz zajęcy z Wiednia do Paryża wzmógł się temi czasy tak olbrzymio, że ceny tej zwierzyny, ku zmartwieniu amatorów tego specjału, niemal się podwoiły. Jednego np. dnia wyruszyło nad Sekwanę 36 wagonów po 700 sztuk, czyli że 25.000 szaraków powędrowało do kuchni paryskich. Oprócz tego wysłali tamtejsi handlarze dziczyzny także inne rodzaje zwierzyny, jak sarny, jelenie, dziki itp. do Paryża na karnawał.

Szkoda, wynikła skutkiem pożaru tartaku i fabryki mebli firmy „Robinsohn i Comp." w Tylmanowej, wynosi około 58.000 złr. Podczas pożaru utracił życie jeden z robotników.

Metropolita macedoński, został — jak wiadomo — niedawno temu przez greckich opryszków pochwycony, którzy żądali 150.000 franków tytułem okupu za osobę tego dygnitarza duchownego. Obecnie *Phare du Bosphore* donosi, że sędziwy ten prałat zmarł w niewoli, niedoczekawszy się wyswobodzenia ani od władz rządowych ani od wiernych owieczek, a rozbójnicy pochowali ciało jego w jakiejś jaskini.

Niezwykle napisane a raczej „wykłute" podanie otrzymał temi dniami Magistrat m. Aradu. Gmina tego miasta dawała przez długi czas tytułem wsparcia po 3 złr. miesięcznie pewnej ślepej, przynależnej do niej kobiecie, wstrzymano zaś wypłatę tej zapomogi, gdy obdarowywana wyjechała do Szegedynu i tam za mąż wyszła. Owoż obecnie przyszło do Magistratu podanie od niej, wykłute na papierze zwykłą szpilką, lecz mimo to dość czytelne, w którem prosi gminę o dalszą zapomogę.

Ks. biskup Dunajewski przybył dziś do Lwowa.

Czy to po ludzku? Pewien znany nam akademik, który przebył niedawno ciężkie zapalenie płuc, stawiał się wczoraj w jednej z tutejszych kasarń do poboru wojskowego.

Przybywszy do przeznaczonego pokoju, naturalnie nie dość ogrzanego, prosił lekarza, ażeby mu się nie kazał zupełnie rozbierać, gdyż po ciężkiej słabości dziś dopiero po raz trzeci wychodzi na świeże powietrze.

Lekarz jednak uznał, że to nie jest dość ważny powód, kazał mu się rozebrać tak dalece, że zaledwie rekonwalescent, musiał bosą nogą stąpać po zimnej posadzce. A przecież p. doktorowi nie powinno to być tajnem, jakie następstwa smutne mieć może podobny eksperyment — powinien wiedzieć, że państwo wymaga ofiarowania swej krwi dla obrony granic i potęgi monarchji, ale nie pragnie niepotrzebnego szafowania zdrowiem ludzi! Smutno, że podobne rzeczy dziać się mogą w roku 1887 — w wieku cywilizacji i humanitaryzmu!

Z życia towarzyskiego. W niedzielę odbyła się u hr. Mołodeckiej wspaniała zabawa z tańcami, w której wzięła udział śmietanka tutejszego „towarzystwa". Tańce prowadził p. Niezabitowski. Pomiędzy obecnymi zauważyliśmy komenderującego ks. Württemberskiego, namiestnika p. Zaleskiego, hr. Russockich, hr. Borkowskich itd. Onegdaj odbył się wieczorek z tańcami w domu K. Rojowskich. Panie wystąpiły w strojach ludowych i zdaje się, nie potrzeba dodawać, że bez wyjątku wyglądały prześlicznie. Uroczo wyglądała panna N., której brzydka połowa gości przyznała też palmę pierwszeństwa. Tańce prowadzili pp. Skwarczyński i Wiesiołowski, a ochocza zabawa przeciągnęła się do godziny 6. rano. Wczoraj wszystkie panie, na pamiątkę mile spędzonych chwil, fotografowały się w grupie u jednego z tut. fotografów.

Usiłowane samobójstwo w karetce. Wczoraj o godzinie ½7 wieczorem dała się słyszeć na placu Marjackim silna detonacja. W pierwszej chwili sądzono, że jakiś ulicznik podłożył znów patron pod koła tramwajowe, wkrótce jednak przekonano się, że strzał pochodził z krytej dorożki nr. 102 w której usiłował odebrać sobie życie służący bez obowiązku Kazimierz Dyak, rodem z Adamówki liczący lat 23, rekrut 90 p. p. Nieszczęśliwy samobójca strzelił do siebie ze zwykłej krucicy jednorurkowej. Strzał był skierowany do lewego ucha a kula wyszła uchem prawem. Pistolet był widocznie zanadto silnie naładowany, gdyż został w drobne kawałki rozerwany. Kula pistoletowa nietylko przeszyła głowę denata, nadto roztrzaskała szybę w karetce. Dyaka wyniesiono natychmiast z dorożki i położono na placu Marjackim, poczem żołnierz policyjny odwiózł go jeszcze żyjącego do szpitalu głównego. Zamach na życie wykonany został w chwili, gdy dorożka przejeżdżała obok hotelu Europejskiego.

Przy nieszczęśliwym znaleziono tylko zegarek srebrny z łańcuszkiem, książkę służbową i znaczny zapas prochu i śrutu. Dochodzenie policyjne wykazało, że Dyak wsiadł do wspomnianej dorożki na pl. Smolki i kazał się dorożkarzowi zawieść na ulicę Łyczakowską do domu l. 3. Powodem samobójstwa był brak zajęcia i utrzymania. W chwili, gdy to piszemy Dyak żyje jeszcze, nie ma jednak najmniejszej nadziei utrzymania go przy życiu.

Skradziono kupony od 5-prc. listów zastawnych Tow. kredyt. ziemskiego serja: 4. nr. 1378, serja 4. 3842, s. 4. nr. 4069 po 12 złr. 50 cnt., płatne 31. grudnia 1886.

Od Wydawnictwa w sprawie Dodatku „BLUSZCZU".

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. I. „BLUSZCZU" za Styczeń. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ".

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacieli upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. St. Niewiadomski, dyrektor lwowskiego teatru, wyjeżdża dziś do Wiednia, poczem udaje się do Warszawy w sprawach artystycznych.

Wiadomości teatralne. W piątek d. 15. bm. przedstawioną zostanie po raz pierwszy komedja pp. Blizińskiego i Sarneckiego p. t. „Lekkoduch." W sobotę (16. bm.) wystąpi u nas po raz pierwszy pani Stolcman-Prylińska, śpiewaczka opery warszawskiej. Na pierwszy występ obrała sobie artystka partję Małgorzaty w „Fauście."

Ze świata muzyki. Temi dniami opuściły prasę od wielu lat znanego naszego kompozytora p. Alojzego Lipińskiego ulubione tańce, a mianowicie: Dn. 119. polonez „Solenny." Dn. 120. mazury „Czy pamiętasz?" Dn. 121. Dumka i kołomyjki „Skaczy wraże, jak pan każe." Dn. 122. Krakowiaki „Z życiem." Dn. 123. Polka franc. „Upominek." Dn. 124. Mazurka „Milutka." Dn. 125. Polka szkocka Pall-Mall. Dn. 126. galop „Nad rankiem."

W całej tej serji każdy numer śliczniutki, śpiewny, ostro rytmowany, przypominający nasze dawniejsze lepsze czasy. W tych utworach uderza wybornie dobrane następstwo tonacyj dla pojedynczych części, tudzież znać w nich wprawną rękę i talent twórczy.

W **węgierskim Tow. historycznem** w Budapeszcie miał profesor Wilhelm Schmidt odczyt o stosunku Gabriela Batorego i Gabr. Bellena do Polski.

Z izby sądowej.

(*Książki socjalistyczne.*)

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

W *Dzienniku Polskim* z dnia 4. grudnia 1886 Nr. 278 w artykule „Z Izby sądowej" pod tytułem „Książki socjalistyczne" powiedziano: „Prokuratorja zarzuca oskarżonemu, że nietylko wypożyczał te książki członkom Towarzystwa, ale także innym osobom; książki bowiem „*Chyba rewut woły*" znaleziono u prof. szkoły ludowej im. Piramowicza, p. Tanczakowskiego,"

Oświadczam więc, że u mnie za niczem nie szukano.

Józef Tanczakowski,
nauczyciel szkoły
im. Markiana Szaszkiewicza we Lwowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Do budowy Dębica-Tarnobrzeg przeznaczyła Dyrekcja kolei Karola Ludwika następujących inżynierów: pp. Haunolda jako kierownika, Franke jako zastępcę kierownika, a do budowy pojedynczych losów pp. Stwiertnię A., Wareszkiewicza, Witkowskiego, Masłowskiego, Godfrejowa, Peltza i Gomolińskiego.

Stan wkładek Kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z d. 30. listopada 1886 r. u 4911 stron 1,684.147 złr. 34 cnt., w miesiącu grudn. 1886 włożyło: na dawne książeczki 275 stron, na nowe książeczki 102 stron, razem 377 stron 38.803 złr. 91 cnt., wyjęło zaś: częściowo 184 stron, zupełnie 92 stron, razem 276 stron 37.664 złr. 22 cnt. Przybyło zatem 1139 złr. 69 cnt. Stan wkładek z dniem 31. grudn. 1886 wynosi: u 4921 stron 1,685.287 złr. 30 cnt. a z doliczeniem prowizji niepodniesionej i do kapitału dopisanej 35.242 złr. 97 cnt., wynosi stan wkładek z dniem 31. grudnia 1886 1,720.350 złr.

Zmiany taryf. Od dnia 1. lutego b. r. zniesione będą normy taryfowe, ustanowione w zeszycie 1-szym i 6-tym wspólnej taryfy kolei galicyjskich (Galizischer Gemeinschaftsverkehr) dla wysyłek z Radziszowa, Skawiny, Swoszowic, Tuchowa (stacje galic. kol. skarb.) i z Zabierzowa (stacja kol. Półn.) do wszystkich zawartych w tych zeszytach stacyj kolei Karola Ludwika. Zniesienie to oznacza, że opłata pobierana będzie nie według niższych norm wspólnych, lecz według norm ustanowionych dla każdej kolei osobno, tak, że wynika ztąd podwyżka opłaty. Od dnia 13. lutego r. b. aż do dalszego postanowienia zniesione będą taryfa wyjątkowa dla przewozu nierogacizny z dnia 20. listopada r. 1883 i taryfa wyjątkowa dla przewozu zboża, ziarn strączkowych t. t. p., jako też cukru z dnia 1. sierpnia r. 1886 w ruchu między Galicją a Królestwem Kongresowem (Galizisch-Polnischer Verbandsverkehr). Od dnia 1. stycznia r. b. weszła w praktykę nowa taryfa biletów osobowych, dla cywilnych i wojskowych, między Buda-Pesztem a Drohobyczem, Stryjem i Podgórzem drogą na Serencz, Legenye-Mihalyi i Chyrów, a względnie (t. j. do Podgórza) na Rutkę, Zwardoń i Suchę. Taryfa z dnia 15. lipca r. 1886 jest przeto zniesiona.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

PROGRAM

Wystawy krajowej rolniczo-przemysłowej

i maszyn pomocniczych dla rolnictwa i przemysłu oraz wystawy sztuki polskiej w Krakowie,

mającej się odbyć w czasie od pierwszego do ostatniego września 1887 r.

(Ciąg dalszy.)

Dział drugi.

Krajowe wyroby przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego, tudzież dział nauki.

Grupa 10. Górnictwo i hutnictwo.

Węgle kopalne, koks, asfalt, łupki bitumiczne. Torf, olej skalny surowy i rektyfikowany, odpadki naftowe. Wosk ziemny i jego przetwory. Rudy i metale. Sól warzonka i kopalna. Siarka. Gips. Marmury. Wapienie. Cementy. Kaolin, glinka ogniotrwała, glina garncarska i t. p. Kwarcyt, kamień brukowy, płytowy i t. p. Naturalne krzemiany alkaliczne, kwarc, alunit. Kopalne sole potasowe i ich przetwory. Minerały używane na nawóz. Skamieniałości. Okazy mineralogiczne. Przekroje geologiczne. Modele maszyn i przyrządów używanych w górnictwie.

Grupa 11. Przemysł chemiczny.

Kwasy, zasady i sole fabrykowane dla użytku przemysłowego: chemikalja używane do fotografji. Oleje, tłuszcze i ich przetwory, jako to: gliceryna, mydła i pokosty. Farby i lakiery. Olejki eteryczne, pachnidła i kosmetyki. Białko. Klej. Krochmal (skrobia), dekstryna i cukier skrobiowy. Zapałki.

Grupa 12. Środki pożywienia.

Mąka i wyroby mączne, słód. Cukier, syrop i t. p. Spirytus, likwory, drożdże prasowane i t. p. Konserwy i ekstrakty: mięsne i jarzynne, buljon w tabliczkach, mleko zgęszczone, kiszki grochowe. Wyroby cukiernicze, pierniki, czekolada, surogaty kawy i t. p.

Grupa 13. Tkaniny i odzież.

Wełna prana i przerobiona, sierć zwierzęca przygotowana do tkanin, tudzież wyroby z tych materjałów. Len, konopie i inne podobne włókna, tudzież tkaniny i plecionki z tych materjałów. Plecionki ze słomy, sitowia, łyczka włosów, tudzież tkaniny z drutu i wyroby powroźnicze. Wyroby szmuklerskie. Hafty. Koronki. Gotowe ubrania: suknie, kapelusze, czapki, wyroby modniarskie, obuwie, rękawiczki, bielizna i t. p. Wyroby tapicerskie. Przyrządy używane do tych wyrobów.

Grupa 14. Skóry i wyroby ze skór.

Skóry, wyroby rymarskie, siodlarskie i rękawicznicze z wyłączeniem odzieży i wyrobów galanteryjnych. Wyroby kuśnierskie.

Grupa 15. Wyroby z materjałów szlachetnych.

Wyroby jubilerskie, brązownicze. Wyroby z pianki morskiej, bursztynu, korali, kości słoniowej i t. p.

Grupa 16. Wyroby galanteryjne.

Wyroby galanteryjne, wyroby grzebieniarskie i szczotkarskie, zabawki dziecinne i t. p.

Grupa 17. Papier i wyroby z papieru.

Papka, papier różnego rodzaju do pisania, rysowania i malowania, papier malowany, tapety, papier kartonowy i wyciskany. Wyroby introligatorskie.

Grupa 18. Drukarstwo i technika reprodukcyjna.

Wyroby drukarskie, ksylograficzne, miedzioryty i staloryty, litografje, chromolitografje, roboty grawerskie (rytownicze). Rysunki wzorów przedmiotów przemysłowych i malarstwo dekoracyjne. (C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Lwów 11. stycznia.

* Komisja administracyjna załatwiła wniosek p. Merunowicza, dotyczący „roboczych zakładów poprawczych."

Komisja (ref. p. Chamiec) wnosi, aby Sejm uchwalił: „Wzywa się ck. Rząd do założenia w Galicji w jak najkrótszym czasie zakładów przymusowej pracy i domów poprawczych."

* Komisja podatkowa zebrała się dziś przed posiedzeniem Sejmu. Przeprowadzono jeneralną dyskusję nad wnioskiem p. Wernickiego w przedmiocie zaprowadzenia kraj. opłat konsumcyjnych. Wniosek ten doznał w zasadzie przychylnego przyjęcia, prawdopodobnie jednak zostanie znacznie zmodyfikowany. Referat objął p. Alfons Czaykowski.

* Stowarzyszenie urzędników wydało w Peszcie broszurę p. t.: „O położeniu urzędników państwowych." *Pesti Naplo* rozbiera tę broszurę i pisze: „Ktokolwiek tę broszurę przeczytał, ten musi nie posiadać się z zadziwienia, do jakiego stopnia doszedł panujący w Węgrzech nieład. Brak systemu podniesiono do wysokości systemu, a anarchja stała się maksymą rządową." *Nemzet* zaś wyraża się w sposób następujący: „Nędza urzędników jest jedną z największych plag naszego państwa. Nędza ta panuje w najwyższych i w najniższych sferach urzędniczych bez najmniejszego wyjątku. Dziwna to zaiste rzecz, że nędza ta nie przemieniła się dotąd jeszcze w korrupcję. Urzędnicy węgierscy cierpią głód, a ten głód ich jest największem niebezpieczeństwem dla państwa."

* Na onegdajszem zgromadzeniu robotników w Wiedniu w dyskusji nad wnioskiem Plenera w sprawie Izb robotniczych, twierdzili mowcy, że Izby te są tylko pozorną instytucją, z której robotnicy nie będą mieli żadnej korzyści. Przyjęto jednomyślnie rezolucję, oświadczającą, że robotnicy nie chcą poświęcić swego żądania względem zaprowadzenia ogólnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego za cenę nic nieznaczącego ustępstwa na rzecz dotychczasowej reprezentacji ich interesów.

* *Wien. Sonn- und Montagszeitung* donosi z Serajewa, że na południowo-wschodniej granicy Hercogowiny okazały się znowu w niektórych miejscowościach uzbrojone bandy Czarnogórców. Emigranci hercogowińscy, którzy się po roku 1882 schronili na terytorjum czarnogórskie i tam regularne od Rządu czarnogórskiego odbierali zaopatrzenie, skorzystali z okoliczności, że patrole austrjackie na granicy zostały zredukowane i przeszli granicę. Władze austrjackie zostały jednak w czas zawiadomione o przybyciu nieproszonych gości. Wysłano natychmiast patrole, co spowodowało nauczonych doświadczeniem opryszków do cofnięcia się do Czarnogóry.

* Bank ziemski w Poznaniu już się zorganizował. Statut jego określa w ten sposób zadanie banku: 1) Pośredniczenie w zaciąganiu pożyczek hipotecznych, 2) regulowanie hipotek, 3) pośredniczenie w nabywaniu, dzierżawieniu i parcelacji ziemi i 4) nabywanie, sprzedawanie, wydzierżawianie lub parcelowanie ziemi. Interesów bankierskich i komisowych nie wyklucza się.

Kapitał zakładowy ustanowiono na 50 tysięcy marek (50 akcyj po 1000 marek). Walne Zgromadzenie może podnieść ten kapitał do 10 miljonów marek. Akcjonarjusze odpowiadają tylko akcjami. Każda akcja daje jeden głos na Walnem Zgromadzeniu. Dywidenda 3 prc. i superdywidenda 50 prc. Można albo od razu za całą akcję zapłacić lub kupić część jej, ale większą niż ¼.

* Polscy socjaliści w Berlinie. We wszystkich dziennikach berlińskich pod powyższym tytułem czytamy co następuje: „Niedawno temu stwierdzono, że w Berlinie zawiązuje się polsko-socjalistyczny Klub, tak zwany debatujący. Obecnie polscy socjaliści w Berlinie chcieli na własną rękę zbierać składki na cele socjalistyczne. — Składki te zbierają się w sposób praktykowany u socjalnych demokratów przez tak zwane bony, opatrzone stemplem: „Berlińscy polscy socjaliści". Prezes policji zakazał na podstawie ustawy socjalnej zbierać tych bonów". O ile wiadomość ta prawdziwa, nie wiemy — przypuszczamy nawet, że ze względu na znaną życzliwość prasy niemieckiej do żywiołu naszego, jest nieco przesadzoną. Cokolwiekbądź już nie po raz pierwszy z przykrością zapisujemy, że są pomiędzy nami tacy niepoprawni, którzy przy tylu ciężkich krzyżach, jakie dźwiga społeczeństwo, i tego mu nie oszczędzają i zamiast wspólnej obrony zagrożonego bytu naszego, mięszają się do internacjonalnych robót, szkodę i krzywdę ojczyźnie przynoszących.

Czas doprawdy — czas wielki porzucić tę grzeszną robotę! — pisze od siebie *Dzien. Pozn.* — za którym wiadomość tę powtarzamy.

* Sekretarzem dla kolonij angielskich mianowany został deputowany sir Henryk Holland.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Sofja 10. stycznia. Podróż Zankowa do Stambułu tłómaczą w ten sposób, że powołał go Wielki wezyr za poradą posła rosyjskiego. Zankow wyjechał w towarzystwie pewnego oficera, którego sobie wyprosił ze względu na osobiste bezpieczeństwo.

Chodzi tu prawdopodobnie o ułożenie pewnej podstawy porozumienia między Rosją a Bułgarją. Kompromis taki jednak nie ma w kraju najmniejszego miru.

Wenecja 10. stycznia. Niemiecka firma Szwarz et Comp. zakłada tu subwencjonowaną przez Rząd fabrykę torpedowych łodzi.

Sofja 10. stycznia. Krążą pogłoski, że partja wojskowa zrażona indeferentyzmem Europy, chce proklamować wybór ks. Aleksandra.

Paryż 10. stycznia. Grekow, w rozmowie z redaktorem *Gil blas*, zaznaczył, że Bułgarja raczej wystąpi do walki i ulegnie przemocy, niż się zgodzi na bezwzględną kapitulację.

Paryż 10. stycznia. *Evenement* zaznaczył pogłoskę o utworzeniu wice-prezydentury Republiki i dodaje, że na tę godność przeznaczony jest Freycinet.

Praga 10. stycznia. Wczorajsze zgromadzenie robotników, w którem wzięło udział 20.000 osób, pomiędzy temi Gregr, Adamek, Tilscher oświadczyło się za zaprowadzeniem Izb robotniczych, oraz przyjęło rezolucję, wzywającą Rząd do zwołania ankiety z reprezentów stanu robotniczego.

(S.) **Wiedeń** 10. stycznia. Budowa krakowskiej kolei Circumwalacyjnej oddaną została wiedeńskiej firmie Redlicha.

(S.) **Wiedeń** 10. stycznia. Rokowania ze Sturdzą prowadzone były dalej wczoraj i dziś. Rumunja żąda między innemi zaprowadzenia cła 3-frank. od drzewa austrjackiego.

Buda-Peszt 10. stycznia. *Pester Lloyd* donosi, że deputacja bułgarska zawarła pożyczkę 800 tysięcy funtów sterlingów z Baring brothers.

Bruksela 10. stycznia. W tutejszych urzędowych kołach z obawą oczekują przyszłej wiosny. Minister wojny pracuje nad planem jak najszybszej mobilizacji.

(S.) **Wiedeń** 10. stycznia. Na dzisiejszym koncercie w sali Towarzystwa muzycznego miała Sembrich-Kochańska niesłychane powodzenie. Dawno już nie pamiętają we Wiedniu tak burzliwych oklasków i wywoływań. Po słynnej arji z Łucji, a następnie po odśpiewaniu walca Arditiego „Parla" wywoływano ją po dwadzieścia razy. Odwdzięczając się za to, usiadła do fortepianu i akompaniując sobie, odśpiewała po polsku: „Gdybym ja była słoneczkiem na niebie"... Piosnka ta wywołała niesłychany entuzjazm.

Berno 10. stycznia. Na wczorajszym Parteitagu miał Sturm wielką mowę, w której obie partje niemieckie wzywał do jedności. Przyjęto następujące rezolucje: 1. Jest to starym narodowym i państwowym obowiązkiem morawskich Niemców wytrwać w jedności. 2. Rozporządzenie językowe ministra sprawiedliwości należy zwalczać. 3. Niemieckim posłom Sejmu czeskiego za ich stanowcze postępowanie wyraża się najgorętsze sympatje.

(S.) **Wiedeń** 10. stycznia. *Montagsrevue* w krótkim poglądzie na poszczególne fazy kwestji bułgarskiej, oraz na wpływ jej na stosunki mocarstw między sobą, dochodzi do wniosku, że na razie nie ma nic takiego, coby mogło dać powód do poważnych obaw. Dla samej Bułgarji nie zawikła się w wojnę ani Austrja, ani Anglja. Nawet Rosja sądzi, że będzie mogła osiągnąć swe cele w Bułgarji cierpliwością i nie myśli o militarnej okupacji. Mimo to sytuacja nie jest wcale tak pewną, aby zarząd wojenny jakiegokolwiek państwa, mógł bez troski pominąć zarządzenia, które pod każdym względem wydają się koniecznemi dla zapewnienia gotowości do wojny armji. Austrja była w tej mierze wstrzemięźliwszą i więcej umiarkowaną, niż sąsiednie państwa i nie przedsięweźmie zapewne nic takiego, coby mogło dać powód do powątpiewania o jej miłości pokoju. Z drugiej strony jednak jest dość żywiołów, zaburzających pokój, a agitacja tych żywiołów będzie najlepiej przez to sparaliżowaną, gdy wszędzie panować będzie przekonanie, że monarchja austrjacka jest dostatecznie silną i zupełnie przygotowaną, aby w każdej chwili stanąć w obronie swych żywotnych interesów.

(R) **Wiedeń** 11. stycznia. Według *Tagbl.* ma książę Aleksander już około 23. b. m. udać się na dłuższy pobyt do Egiptu. Przez kilka dni zabawi w Wiedniu i Rzymie.

(R) **Wiedeń** 11. stycznia. Dzienniki tutejsze nie znachodzą dość słów oburzenia na bezwzględność pewnej części prasy francuskiej.

Konstatują dziwną [illegible], jaka zachodzi między ogólną tendencją *Journ. de Deb.* a jego głosem w sprawie bułgarskiej. Dla carskiej łaski zapomina się tak dalece, że odmawia racji bytu „rewolucyjnemu" Rządowi bułgarskiemu. Również i postępowanie Flourensa wywołało żywą naganę, a dzienniki półurzędowe, mimo całej chęci utrzymania pokoju, nie mogą ukryć naturalnej niechęci.

Wiedeń 11. stycznia. Uroczysty akt pasowania na rycerza, arcyksięcia Eugenjusza, odbył się według przepisanego ceremonjału w obecności cesarza, pary cesarzewiczowskiej, arcyksiężny Walerji, wszystkich bawiących w Wiedniu arcyksiążąt i arcyksiężniczek, tudzież licznych członków arystokracji.

Londyn 11. stycznia. Syn lorda Iddesleigha S. Northcote złożył godność jeneralnego inspektora artylerji.

Lord Iddesleigh trwa w zamiarze wystąpienia z gabinetu.

Sofja 11. stycznia. Według „Agency Havasa," sprawiło sprawozdanie deputacji z przyjęcia w Paryżu dobre wrażenie (?)

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 11. stycznia. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 202·—. do 205·—, Kolei Lwów.-Czern.-Jass 232·— do 235·—, Banku hipot. galic. 287 — do 292·—, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne na 100 zł. wal. austr. Banku hip. gal. 6% —·— do —·—, Banku hip. gal 5% 100·— do 101·—, Banku hipot. gal. z 5% prem. 103·— do 104·—, Banku krajowego 4½% w. a. 97·75 do 98·75, Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100·— do 101·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96 — do 97·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100 — do 101 —, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93·— do 94·—, Towarzyst. kred. galicyjsk. ziemsk. 4½% 95·25 do 106·25. III. Listy dłużne za 100 zł. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likw. 50 — do 53·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 43 — do 46·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% losy w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 zł. indemnizacyjne galic. 5% 104·20 do 105·20, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komunalne Banku krajowego I. emisji 100·— do 101·—, Pożyczki krajowej z roku 1873 6% 104·— do 106·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 96·70 do 98·—, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 29·— do 32·—. V. Monety Dukat holenderski 5·88 do 5·98. Dukat cesarski 5·91 do 6·01, Napoleondor 9·93 do 10·03. Pół-imperjał ros. 10·28 do 10·38, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·16¼ do 1·18¼, 100 marek niemieckich 61·50 do 62·20, Srebro za 100 zł. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 zł. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą", druga „żądają".

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. stycznia 1887 r.

HOTEL ŻORŻA. J. Jędrzejowicz, z Litatyna. J. Kronhelm, z Podola ros. E. Wolski, z Hawłowiec. J. Wiktor, z Wojkówki. M. Skibniewski, z Podola ros. W. Gaszyński, z Żelazówki. M. Zakrzewski, z Czołhan. St. Ujejski, z Wygnanki. A. Krzywski, z Zagorzan. Z. Kozłowski, z Wiednia. St. hr. Tarnowski, ze Sniatynki. St. hr. Dzieduszycki, z Gwoździca. A. Gorayski, z Moderówki.

HOTEL FRANCUSKI. S. Skirmunt, z Litwy. A. Pohorecka, z Podola. A. Birkowicz, z Wiednia. I. Stanecki, z Dryszczowa. I. Presinka, z Kasel. L. Jackowski, z Powitna. I. Jackowski, z Rokszyna.

HOTEL EUROPEJSKI. F. Ronchetti, z Tryestu I. Bernardiner, z Wiednia. St. Kwiatkowski, z Łańcuta G. Hasselanter, z Wiednia. Z. Marynowska, z Hrebennego.

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1go grudnia 1886 r.

Według zegaru budapeszteńskiego.

Odjazd ze Lwowa

11 min. 27 przedpołud. pociąg osob. do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa.
7 min. 07 rano, pociąg osob. do Stryja.

Przyjazd do Lwowa:

2 min. 25 w nocy, pociąg mięszany z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa.
8 min. 12 rano, pociąg osobowy z Chyrowa, Stryja.
4 min. 15 popołudniu, pociąg osobowy z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja.

KONKURS.

Celem obsadzenia posady znawcy technicznego do budowy dróg, rozpisuje Wydział powiatowy złoczowski niniejszy konkurs.

Posada ta obsadzoną będzie tylko na czas budowy t. j. na czas od 1. kwietnia do 1. października 1887 r. za miesięczną pensją po 80 złr. w. a.

Kompetenci mają się wykazać teoretycznem i praktycznem technicznem uzdolnieniem, i dotychczasowem zatrudnieniem.

Podania należy wnosić do Wydziału powiatowego do ostatniego stycznia b. r.

Wydział powiatowy.

Złoczów, dnia 5. stycznia 1887 r. 80 1—0

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Lwowianie! *Zakładem* antycznym jak: **Jaszczyszyna** we Lwowie; Ormiańska 2, poszczycić się może Paryż, Londyn, **Warszawa.** Widzieliśmy tam mnóstwo sukień balowych, ubrania frakowe. Kupuje i sprzedaje wszystką starzyznę.

Włodzimierz Łuszpiński, notarjusz w Komarnie, poszukuje **koncypienta.**

2 pokoje suche, do słońca, z przynależytościami II. piętro, ulica Słoneczna l. 13, do najęcia.

Leśnik, lat 24, kawaler, posiadający kilkuletnią praktykę w Administracji lasowej, poszukuje posady. Zgłoszenia w Administracji „Dzien. Polskiego."

Tapicer meblowy i materaców wykonywa roboty w domach u PP. Mieszka dom nr. 7. w parterze, ul. Grodecka w we Lwowie pod literą Raf. Busc Wygnaniec z Prus.

Słownika dobrego polsko-niemieckiego, poszukuje się za tanią cenę do kupienia. Zgłoszenia pisemne do Administracji „Dzien. Polskiego" pod lit A. K.

Premiowane własne **wina** tokajskie beczkami, butelkami od 60 ct. Lwów, Rury l. 6.

Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego, Plac Benedyktyński l. 2.

Kaucji złr. 1, abonament 40 ct. miesięcznie. Polska, francuska i niemiecka, najbogatsza i najtańsza wypożyczalnia książek Stanisława Kohlera, Lwów, ulica Halicka l. 48, naprzeciw gimnazjum Franciszka Józefa.

Rządca w średnim wieku, praktyczno-teoretycznie wykształcony, obznajomiony dokładnie w prowadzeniu gospod. rolnego, z chowem bydła i administr majątków większych i mniejszych, zasłużywszy na bezgraniczne zaufanie i uznanie u dotychczasowych P. T. chlebodawców, życzy sobie z wiosną lub od św. Jana 1887 r. posadę zmienić. Łaskawe oferty uprasza adresować: **L. J. Ch. 33.** Administracja „Dziennika Polskiego."

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.